



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV

Kraków, 12 lutego 1949

Nr. 7 (120)

Od Redakcji

Strasliwe możliwości wojenne energii atomowej są nam już znane. Jakże jednak korzyści może nam ona dać w czasie pokoju? Od chwili gdy w 1945 r. oficjalne wiadomości na jej temat obiegły świat, zaczęto powszechnie wierzyć, że jeżeli energia ta wprawdzie nie zniszczy ludzkiej rasy, to przyczyni się na pewno do pozytywnego rozwiązania światowych problemów gospodarczych. Współpraca badaczy fizyki jądrowej i inżynierów dała, po krótkim okresie intensywnych poszukiwań, zdumiewającą broń wojenną. Dlaczegoż tedy nie dałoby się uzyskać równie doskonałych wyników w dziedzinie wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych? Tak myślano powszechnie bezpośrednio po wojnie. Wielu ludzi sądzi podobnie jeszcze i dzisiaj.

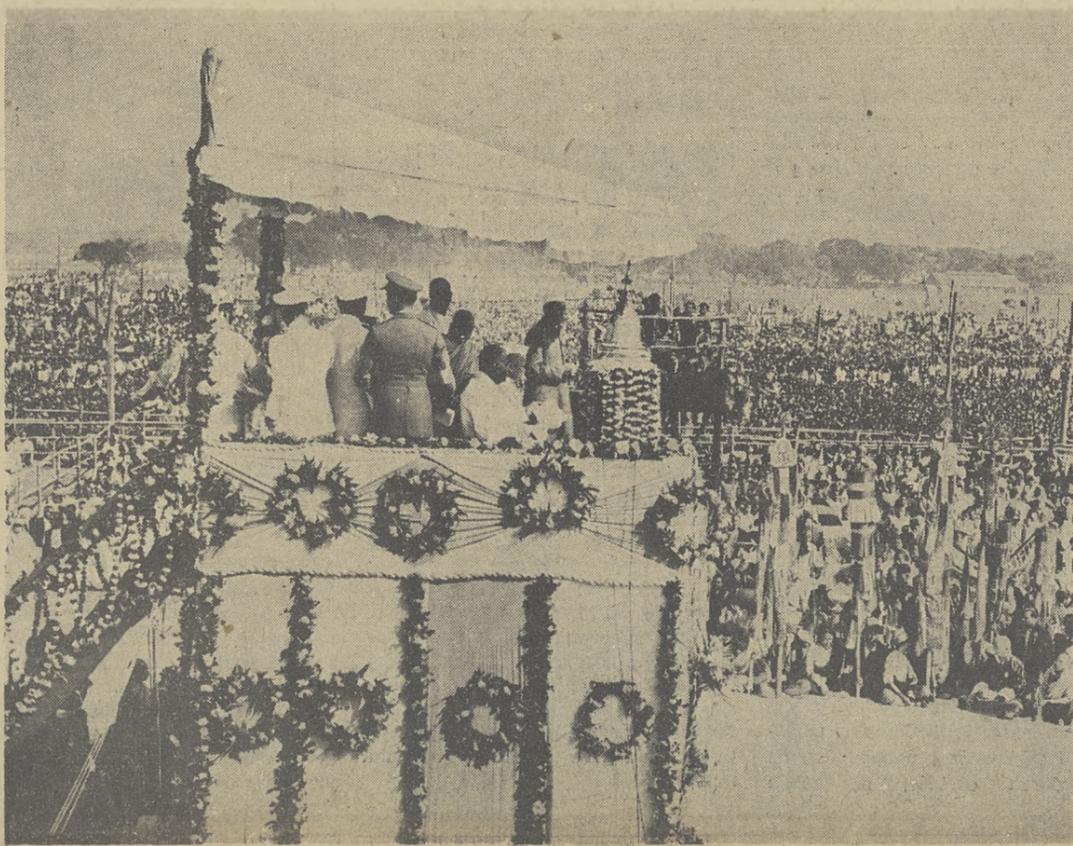
Tajemnica, otaczająca wszelkie badania jądra atomowego, zaciemnia widnokrąg opinii publicznej, równocześnie jednak ostrożne wypowiedzi uczonych wystraszają apetyty ludzkości. Uczni, według powszechnego przekonania, są przeważnie do przedsięwzięcia, toteż oświadczenia ich — szczególnie na temat czynności czasu — przyjmuje się z optymistyczną poprawką. Czy rzeczywiście warto wydawać ogromne sumy na rozwój kopalń, lub na realizację planów budowy siłowni hydro-elektrycznych? Może wybawienie nasze zależy raczej od eksperymentalnego stosu w Harwell? Czy nasza generacja, albo następna, względnie jakakolwiek w ogóle skorzysta z nowych odkryć nauki?

Można twierdzić, — ze znaczną pewnością, — że nowa energia będzie dostępna dla celów pokojowych w ciągu bieżącego jeszcze stulecia. Być może, będzie ona dostępna już w zasięgu niedługich lat. Ależ tu właśnie wylania się najbardziej zasadnicza ze wszystkich kwestii. Czy ta nowa energia będzie ekonomiczna? Koszt energii, zanim dojdzie ona do ostatecznego konsumenta, jest połączeniem szeregu wydatków. A więc trzeba brać pod uwagę koszt podstawowego paliwa — w większości wypadków węgla; następnie koszty produkcji energii i rozprzewodzenia jej, wreszcie koszty administracji państwowej i wkładów inwestycyjnych. Zastąpienie węgla energią jądrową odbiłoby się poważnie na tej ostatniej pozycji narodowego budżetu energetycznego. Dopiero wynalezienie jakichś metod bezpośredniego użytkowania energii jądrowej mogłoby zmienić sytuację. Dopóki jednak wysokie temperatury będą pośrednikami przy wytwarzaniu tej energii, niemożliwe staje się uniknięcie obecnego kosztownego procesu produkcji i dystrybucji.

Z wiadomości, jakie posiadamy dzisiaj, wynika, że energia atomowa będzie dla konsumenta przynajmniej tak samo kosztowna jak inne rodzaje energii. Wiele faktów może naturalnie zmienić w przyszłości tę opinię, ale przecież fizyka jądrowa jest dopiero w początkach swego rozwoju. Obecnie jednakże nie wydaje się, aby świat stał w obliczu nowej ery ekonomicznej, dać się porównać z erą rozwoju kolei żelaznej, czy też elektryczności.

Energia atomowa zastosuje się bezwzględnie w przemyśle. Będzie ona nawet w niektórych wypadkach energią bardzo ekonomiczną (np. na tych obszarach świata, gdzie brak jest siły wodnej i węgla, oraz dogodnych możliwości imortowania tego ostatniego). Takie wykorzystanie nowej energii można uważać za pewne. Lecz poza tym wszelkie przepowiednie w odniesieniu do przyszłych korzyści, powinny być niezwykle ostrożne.

Relikwie buddyjskie



Zdjęcie nasze przedstawia fragment uroczystości wręczania przez Panditę Nehru relikwii buddyjskich Stowarzyszeniu Mahabodhi. Uroczystości odbyły się w Kalkucie wobec półmilionowego tłumu. Relikwie przekazane przez Panditę Nehru, to szczątki szkieletów dwóch głównych uczniów Buddy. Odkrył je na wzgórzach Sanchi w Ripalu (środkowe Indie) generał Sir Alexander Cunningham. Przewieziono je następnie do muzeum Wiktorii i Alberta w Londynie. Wreszcie zwrócono je na prośbę rządu hinduskiego.

UDZIAŁ WIELKIEJ BRYTANII W EUROPEJSKIM PROGRAMIE ODBUDOWY

Izba Gmin jednogłośnie zgodziła się na amerykańską pomoc i przyjęła ustawę o płatnościach europejskich, sankcjonując w ten sposób w szerokim zakresie brytyjski czteroletni plan odbudowy.

Konserwatyści podkreślają z naciskiem różnicę, jakie dzieli ich wewnętrzną politykę ekonomiczną od polityki rządu — ale w zasadniczych kwestiach zwiększenia produkcji i eksportów przez wykorzystanie wszystkich zasobów krajowych, najzupełniej zgadzają się z Labour Party.

Konserwatyści twierdzą, że odbudowy przemysłu brytyjskiego dokonała inicjatywa prywatna, raczej wbrew aniżeli dzięki działalności rządu, chociaż rząd przypisuje sobie zasługę kierowania polityką i zwiększenia eksportów.

NOWE OSIĄGNIĘCIA W HANDLU Z EUROPA

Zakończone ostatnio pomyślnie pertraktacje handlowe z Belgią i Luksemburgiem oznaczają dalszy wzrost importu W. Brytanii z Europy.

Układ z Belgią i Luksemburgiem ogłoszony w ub. tygodniu przewidywał import stali i innych ważnych towarów na sumę około 20 mil. funtów w okresie pierwszych 6 miesięcy 1949 r. oraz import mniej ważnych towarów na sumę maksimum 3 mil. funtów.

W rozliczeniach będzie też brany pod uwagę, choć w pewnych ścisłych granicach, brytyjski ruch turystyczny w Belgii.

Charakterystyczną cechą układu jest stwierdzenie, że rządy Belgii i Luksemburga będą starały się zwiększyć import ze Zjednoczonego Królestwa i obszaru szterlingowego w miejsce dotychczasowego importu ze strefy dolarowej. W wy-

jakolwiek ta sprawa się przedstawia, osiągnięcia są oczywiście, co też minister handlu — p. Wilson — podkreślił w końcowej debacie w Izbie Gmin, przedstawiając szereg niezbitych faktów.

Luka dolarowa, która w 1947 r. wynosiła 1.024 miliony funtów, została zmniejszona w pierwszej połowie zeszłego roku do 254 milionów, a w drugiej połowie do 169 milionów. Suma widzialnego deficytu w bilansie zamorskim zmniejszyła się z 630 milionów w 1947 r. do 280 milionów w pierwszej połowie 1948 r.

Finlandia będzie w dalszym ciągu eksportować do Zjednoczonego Królestwa inne produkty swego przemysłu drzewnego — przynajmniej w ilości jaką ten eksport osiągnął w 1948 r.

W zamian za to Finlandia otrzyma ze Zjednoczonego Królestwa węgiel, ropę naftową, stal, wełnę i inne ważne produkty — oraz inne towary — jak tekstylia, chemikalia i maszyny.

Można się więc spodziewać, że stosunki handlowe brytyjsko-fińskie będą się nadal pomyślnie rozwijać w wyniku ostatnio przeprowadzonych rozmów.

Importy dolarowe ograniczyły się niemal do przedwojennej proporcji, wynoszącej 1/3 ogólnej sumy importów. Eksporty do półkuli zachodniej wzrosły stale od 15% w 1947 r. do 16 1/2% w 1948 r. Biorąc 1938 r. jako 100, ogólna suma eksportów do półkuli zachodniej wyniosła 94 w 1947 r., 125 w pierwszej połowie zeszłego roku, a 130 w drugiej połowie.

BRYTYJSKIE DOSTAWY DLA USA

Jednym z najwybitniejszych osiągnięć eksportowych W. Brytanii, była sprzedaż Stanom Zjednoczonym wielu tysięcy samochodów, traktorów i innych maszyn, które na rynku amerykańskim musiały konkurować z tamtejszą produkcją i eksportem innych krajów. W. Brytania pokryła w zeszłym roku w całości zapotrzebowanie importowe Ameryki na rowery, od 90—100% na samochody, trykotażę i koce, od 80—90% na wyroby ze srebra itd.

Znacznie zwiększono również eksport maszyn, porcelany i tekstyliów do Kanady.

Eksporty do obszaru szterlingowego w drugiej połowie zeszłego roku wyniosły 53% objętości przedwojennej. W. Brytania posłała do kolonii w pierwszej połowie zeszłego roku 80% więcej towarów niż przed wojną.

Eksport artykułów podstawowych do wszystkich krajów Commonwealthu był wyższy, niż przed wojną, a do kolonii 247% większy niż przed wojną, mimo braku stali.

Minister Wilson oświadczył, że zanim zrealizujemy program odbudowy, będziemy musieli pokonać jeszcze ogromne trudności. Zakończył swe przemówienie zywając do okazania istotnej jedności narodowej celem jeszcze wydatniejszego zwiększenia tych cyfr ponad ich planowaną wysokość.

W numerze:

ZAGADNIENIE ZDROWIA ROBOTNIKA

NOWOCZESNA WALCOŃNIA STALI

PLYTY GRAMOFONOWE IDA W ŚWIAT

PISARZE O PISARZACH (II)

PIOSENKI DZIECINNE W W. BRYTANII

TELEKOMUNIKACJA W OBRĘBIE COMMONWEALTHU

W. Brytania, Kanada, Nowa Zelandia, Płd. Afryka, Indie i Płd. Rodzaja doszły w zeszłym roku do porozumienia w kwestii telekomunikacji na terenie Commonwealthu. Rząd brytyjski wydał obecnie ustawę, przewidującą utworzenie wydziału telekomunikacji dla Commonwealthu. Głównym zadaniem nowego wydziału, który ma zastąpić Radę Komunikacyjną dla Commonwealthu, jest rozbudowa i uzgodnienie systemu kablowego i radiowego we Wspólnocie Narodów z innymi sprawami, ze sprawą obrony włącznie. Zgodnie z ustawą, aktywa towarzystwa „Kable i Radio“ na terenie W. Brytanii mają być przekazane pocztom. Aktywa tego towarzystwa poza obrębem W. Brytanii nie są objęte tym zarządzeniem, z wyjątkiem instytucji, które należą do urzędów krajowych, założonych w innych krajach Commonwealthu i działających z ich ramienia.

Nowy wydział będzie się składał z prezesa, wyznaczonego wspólnie przez wszystkie zainteresowane rządy, jednego członka, wyznaczonego przez każdy z rządów uczestniczących i z Brytyjczyka, który będzie przedstawicielem obszarów Commonwealthu i Imperium, nie mających własnych reprezentantów.

Udział W. Brytanii w wydatkach wydziału obliczono na początek na mniej więcej 30.000 funtów rocznie.

PRZEMYSŁ W KRAJACH TROPICALNYCH

W Nigerii wkrótce rozpocznie się budowę nowoczesnych bloków mieszkalnych i najnowocześniejszej wyposażonych laboratoriów, w których prowadzić się będzie badania nad przemysłem krajów tropikalnych.

Ogłaszając tę wiadomość, minister dostaw powiedział, że budynki te dostarczą pomieszczeń dla naukowców, przysyłanych z ramienia rządu oraz dla 200 tubylców, którzy pracować będą nad wynalezieniem sposobu uodpornienia sprzętu wojskowego, towarów eksportowych i innych materiałów na wpływ klimatu tropikalnego, owadów i grzybów.

Specjalnie zabezpieczone przed działaniem owadów budynki te zastąpią szalasy o dachach pokrytych trawą, których używano w czasie wojny i po jej zakończeniu. Naukowcy są członkami założonego przez ministerstwo towarzystwa, badającego kraje tropikalne. Towarzystwo ma swe placówki i stacje doświadczalne w dżungli i innych częściach Nigerii. Zakres doświadczeń obejmuje plastyki, metale, sprzęt elektryczny i radiowy oraz artykuły tekstylne. Wyniki tej pracy widać już w zwiększonym eksporcie radioodbiorników, aut, mebli itd., które są odporne na działanie klimatu tropikalnego w większym stopniu niż poprzednio.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

KIEDY NASTĄPI UZNANIE „DE IURE“?

TIMES pisze, że uznanie przez USA de iure rządów państwa Izrael i Transjordanii, oraz uznanie de facto rządu państwa Izrael przez W. Brytanię, rozpoczyna nowe stadium w targu palestyńskim. Posunięcie to jest spowodowane — pisze dalej dziennik — realizmem, a ten jest w tym wypadku najlepszą podwaliną każdej polityki. Nierozważnym byłoby wszakże sądzić, że dzięki temu pokój w Palestynie może być szybko przywrócony, lub też, że rządy W. Brytanii i USA osiągnęły na koniec porozumienie co do tego, jak ten pokój ma wyglądać. Zdawszy po krótko sprawę z sytuacji wojskowej, dziennik pisze: Trudno jest polegać na tym, że Żydzi i Arabowie osiągną ostateczne porozumienie drogą bezpośrednich pertraktacji, lub nawet, że potrafią uniknąć nowego rozpoczęcia walki. Byłoby istotnie najlepszym wyjściem, gdyby mogli sami zawrzeć zadowalający i sprawiedliwy pokój. Tymczasem jednak należy dać komisji rozjemczej sposobność pokazania co potrafi. Ale póki te próby wciąż jeszcze trwają, rządy brytyjski i amerykański muszą — jak to zresztą zawsze czynią — zachować daleko idącą ostrożność w pracy nad ostatecznym porozumieniem się co do granic państwa żydowskiego i co do losów arabskich obszarów Palestyny. Podstawą takiego porozumienia jest zasada po raz pierwszy sformułowana dość ostrożnie przez przedstawiciela Ameryki, dr Jessupa na Zgromadzeniu ONZ w listopadzie, a później zaaprobowana przez prezydenta Trumana i poparta przez Bevina podczas debaty nad Palestyną. Zasada ta według słów Bevina brzmi: „Jeżeli Żydzi mają zatrzymać część, albo całą Galileę, Jaffę i inne obszary Palestyny, które reżymacja Zgromadzenia z roku 1947 przyznała Arabom, wówczas Żydzi powinni to Arabom w inny sposób wynagrodzić”. Ta zasada jednakże nie wystarcza, jeżeli nie zostanie zawarta umowa, dotycząca przyszłości obszarów arabskich w Palestynie. Czy obszary te mają się stać niepodległym państwem, czy mają być przyłączone do Transjordanii, albo czy mają być podzielone między wszystkie sąsiadujące z nimi państwa arabskie? Z chwilą kiedy kwestia ta będzie rozstrzygnięta przez oba rządy, ponowne zadokumentowanie autorytetu ONZ powinno być możliwe i na tej drodze znajdzie się jedyny realny i trwały sposób przywrócenia pokoju w Palestynie i na Środkowym Wschodzie, oraz stworzenia warunków, w których umowa de facto rządu Izraela przez W. Brytanię może się stać uznaniem państwa Izraela de iure.

ECHA SPRAWY BELCHERA

DAILY MAIL popiera stanowisko p. Belchera, który w swej mowie pożegnał się z prosił, żeby sprawy jego nie wykorzystywano dla interesów partyjnych. Wykorzystywanie orzeczenia trybunału jako argumentu dla oskarżenia rządu Partii Pracy, czy też kół handlowych o przekupstwo byłoby rzeczą godną pogardy — pisze dziennik. Sam Belcher stwierdził, że wie z doświadczenia, iż większość handlowców odznacza się uczciwością. Arcybiskup Canterbury wypowiedział się w tym samym dniu i oświadczył, że wśród handlowców i kierowników poważnych firm poziom moralności jest bardzo wysoki. Gdyby tak nie było, państwo nasze nie byłoby nigdy zdobyło tej wspaniałej reputacji i prestiżu, którymi szczyci się na całym świecie.

MANCHESTER GUARDIAN omawiając tę sprawę pisze: Fakt, że czo-

łowa postać partyjna, jaką jest p. Churchill okrywa płaszczem swej wspaniałomyślności swych politycznych przeciwników i twierdzi, że rząd Partii Pracy czyni wszystko, co tylko jest w jego mocy, by strzec pewnych zasad, nietylce przynosił zaszczyt p. Churchillowi, ile dowodził poziomu moralności na jakim stoi nasza polityka. W ten sam sposób postąpił w przeszłości p. Attlee, kiedy chodziło o politycznego przeciwnika Partii Pracy. Izba zatem z przyjemnością przyjmuje orzeczenie trybunału i przechodzi do porządku nad tą sprawą.

TIMES w artykule wstępnym zajmuje się raportem Trybunału Lynskey'a i pisze, że fakt, iż panowie Belcher i Gibson, rezygnując ze swych stanowisk, sami wymierzili sobie sprawiedliwą karę, umożliwia Izbie Gmin — mimo że nie usprawiedliwia ona ich postępowania — okazać im współczucie wobec poważnych kłopotów, na które się sami narażali oraz pochwalić godność i słuszną postawę p. Belchera w jego przemówieniu. Kiedy p. Belcher opuścił mównicę, premier i p. Churchill wypowiedziami swymi nadal debacie ton, wykluczający rozwinęte się jej w nagonkę. Żadna jednak z partii nie doszukiwała się w raporcie bronii, którąby mogła wykorzystać przeciwko swym przeciwnikom; przeciwnie, cała Izba w zbiorowej trosce o swój honor starała się uniknąć jego szargania przez nawracanie do tego przykrego tematu.

Raport Lynskey'a dowodzi istnienia pewnych podlegających dyskusji zagadnień etyki ministerialnej, czy parlamentarnej, których rozwiązanie należy raczej do Parlamentu i do rządu, niż do trybunału. Premier nie wyrzeka się odpowiedzialności za prowadzenie tych niezmiernie skomplikowanych spraw. Obiecał, że będzie służył nadal radą, jeśli chodzi o postępowanie ministrów i urzędników, na ręce których osoby przyjaciele

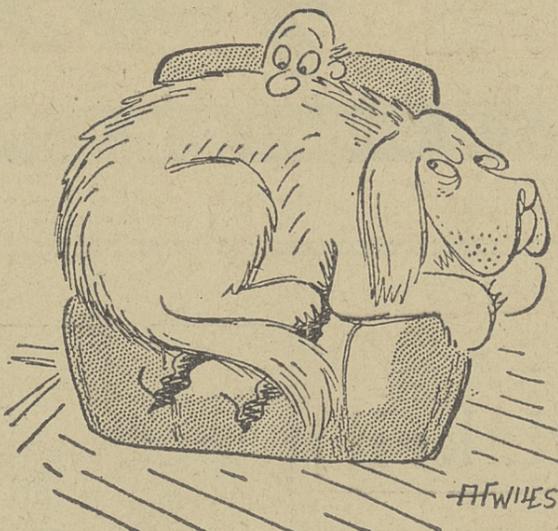
składać mogą podania, podlegające ich oficjalnej kompetencji. Jest to niezwykle delikatna sprawa, wymykająca się ujęciu w jakieś paragrafy.

W kwestii spornej, dotyczącej funkcji sekretarza parlamentarnego, premier powołał się na zasadę, że on sam nie może przeciwstawiać się radom stałych urzędników, nie zasięgający opinii właściwego ministra, który sam jeden odpowiedzialny jest wobec Parlamentu.

Wspomniawszy następnie o istnieniu tzw. „pośredników”, dziennik dodaje: „Nie ulega wątpliwości, że o ile chodzi o tę sprawę, to Izba powinna przejrzeć ponownie wydany przez nią regulamin, dotyczący kontaktu ze stronami. Ale równocześnie należy uwzględnić ostrzeżenie p. Churchilla przed poświęcaniem tradycyjnego zwyczaju, zgodnie z którym posłowie są dostępni dla każdego obywatela, mającego jakąś rozsądną sprawę do przedłożenia”.

POWRÓT „ROYAL SOVEREIGN“ DO ANGLII

NEWS CHRONICLE z okazji powrotu statku „Royal Sovereign”, który podczas wojny wypożyczony był Rosji, pisze: Kiedy statek ten cztery lata temu w ponurym nastroju wojennym wypłynął do Rosji, był on symbolem sojuszu, mającego zapewnić światu wolność. Był też rękojmią naszej uczciwości i rzetelności naszych celów, ponieważ nie jesteśmy narodem, któremu łatwo przychodzi rozstanie się z okrętem. Teraz kiedy „Royal Sovereign” wraca, niektórzy w fakcie tym upatrują załamanie się pewnej misji. Ale, jak pisze **News Chronicle**, nie podzielimy tego poglądu. Wielu Rosjan musiało w tym statku widzieć żywy dowód brytyjskiej szczeroci i przyjaźni. Ostatnia misja statku potwierdziła uczciwość tej przyjaźni, a tego rodzaju potwierdzenie nie może pójść na marne.



— Obawiam się, że to jest fotel Pikusa.

(Za zezwoleniem właścicieli Puncha)

WALKI W BURMIE

TIMES donosi: „Walki między oddziałami rządu burmańskiego, a powstańcami oddziałami Karenów toczą się nadal. Port Bassein ostatnio kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk.

Podczas gdy wojska rządowe odbiły Pyu, na linii kolejowej Rangun-Mandalay, powstańcy nadal utrzymują się w Toungu, wysuniętym dalej na północ. Po wielu miesiącach walki rząd nie może narażać się na coraz to większe niebezpieczeństwo ze strony potężnych ludów Karenów. Już generał Smith Dun, głównodowodzący armii burmańskiej, który sam jest Karenem i Saw Ba U Gyi, przywódca kareńskiej unii nacjonalistycznej twierdzą, że coraz trudniej jest powstrzymać zapaleńców, Ra-

port powołanej przez rząd burmański komisji, która miała rozpatrzyć żądania Karenów, domagających się niepodległego państwa, jest prawie na ukończeniu. Kom sja ta oświadczyła już, że słuszność tego żądania została w zasadzie uznana. Im prędzej oublikuje się szczegóły tym lepiej. Natychmiastowe porozumienie między rządem i Karenami jest rzeczą nieodzowną, o ile Unia Burmańska ma się nadal utrzymać.

Rząd burmański walczy z trudnościami. Premier Thak'in Nu jest dzielny i bezinteresowny człowiekiem i ma wokół siebie szereg zdolnych i patriotycznych kolegów; ale administracja cierpi na brak wykwalifikowanych ludzi, a no ustąpieniu wielu Hindusów odczuwa się brak kompletno personelu urzędniczego. Członków rządu łączy zdecydowana wola utrzymania niezerwalności Unii. Jak dotąd nieustępliwie trzymają się swego stanowiska. Jeśli okaże się prawdą, że powstańcy, którzy wwołał bur i kilku pułków burmańskich są gotowi okazać z powrotem swą lojalność, można będzie wówczas z Antyfaszystowskiej Ligi Wolności stworzyć front narodowy.

Nawet wówczas rząd burmański będzie musiał pokonać poważne trudności gospodarcze, gdyż one to, a nie trudności polityczne doprowadziły do ostatniego kryzysu rządowego. Burma jest bogata w naturalne zasoby: jej ryż, drzewo tikowe i ropa naftowa zdobywają wysokie ceny na rynkach światowych i gdyby były dostępne w większych ilościach, cały kraj skorzystałby na tym. Niestety nie ma w łonie rządu nikogo, kto posiadałby praktyczną znajomość problemów gospodarczych. Na ogół Burmanci okazują chęć robliwą wprost obawę przed dopuszczeniem kapitału zagranicznego i techników, co jest tak konieczne, o ile kraj ma się rozwijać. Pomocy zagranicznej nikt tu nie chce. Również nie uczyniono dotąd żadnego wysiłku, aby dać brytyjskim firmom jakiegokolwiek wynagrodzenie za wyłączenie ich na mocy ustawy o unarodowieniu. Istnieją pewne oznaki; nowego podejścia do tej sprawy w stworzeniu Ministerialnej Rady Gospodarczej w Rangunie, która ma przestudiować możliwości rozwinięcia gospodarki krajowej i wysunąć nowe propozycje dotyczące kompensaty interesów zagranicznych. Sprawiedliwe potraktowanie zagranicznych interesów i rozważa w planowaniu gospodarczym wkrótce do Burmie też pomoc, jakiej ona potrzebuje.

SPROSTOWANIE

Podając wyniki „Konkursu Artystycznego i Dziadka” popełniliśmy pomyłkę. Pierwszą nagrodę za rysunek otrzymała p. Danuta Knosalówna, a drugą Kursałówna, jak podailiśmy.

HERBERT TRACEY (członek T. U. C.)

Związki zawodowe a problem zatrudnienia

Ministerstwo Pracy opublikowało ostatnio wyczerpujące sprawozdanie o warunkach pracy w przemyśle brytyjskim. Zawiera ono dane tego ministerstwa za rok 1947. Równocześnie ministerstwo opublikowało dane, dotyczące liczby osób, zrzeszonych w Brytyjskich Związkach Zawodowych.

Oba sprawozdania razem wzięte dają przekonujący obraz równowagi brytyjskiej sytuacji przemysłowej. Nie ulega wątpliwości, że podpora tej równowagi i siły systemu przemysłowego stanowi organizacja związków zawodowych.

Związki zawodowe nigdy nie były silniejsze w W. Brytanii, niż to ma miejsce w czasach dzisiejszych. Przeszło 9 milionów pracujących zorganizowanych jest w związkach zawodowych, z tego około 8 milionów w związkach, należących do T. U. C. (Trade Unions Congress). Pełne 2/3 tej imponującej liczby osób — to członkowie 17 największych związków. Ogólnie w W. Brytanii istnieje 730 związków, wliczając w to 24 związki, których centrale znajdują się w Płd. Irlandii. Około 19% ogólnej liczby członków rozmieszczonych jest w 84 związkach, z których każdy jednoczy w przybliżeniu 10 tys. osób. 17 związków zawodowych liczy po więcej niż 100 tys. członków. W sumie czyni to 6 milionów 150 tys. osób, podczas gdy ilość wszystkich pracujących, zorganizowanych w trade unionach wynosi 9 mil. 114 tys. osób. Spośród 730 istniejących obecnie związków zawodowych, 436 posiada liczbę członków nie dochodzącą tysiąca, co w sumie stanowią nieco więcej niż 1% ogólnej liczby członków wszystkich trade unionów.

Na fundamentie tej silnej organizacji związków zawodowych stworzono skomplikowany system regulowania warunków w przemyśle. W sprawozdaniu za ubiegły rok ministerstwo pracy omawia praktykę regulowania płac i warunków pracy w podstawowych gałęziach przemysłu. Sprawy te załatwiają mianowicie ochotnicze komisje porozumiewawcze pracodawców i pracowników. Skuteczne działanie takiego ochotniczego aparatu opiera się na doskonałej organizacji związków, które choć w małej liczbie, skupiają

jednak wielką ilość członków, reprezentując tym samym interesy dużego procentu robotników przemysłu brytyjskiego. Około 15—16 milionów robotników na blisko 18 milionów zatrudnionych w przemyśle brytyjskim, objętych jest działalnością czy to mieszanych komisji porozumiewawczych, wyłonionych na mocy układu między pracodawcą a organizacjami pracowników czy też komisji przewidzianych ustawowo, pracujących na tych samych zasadach. Coraz więcej uwagi poświęca się rozwojowi tego aparatu komisji mieszanych w całym przemyśle.

Ministerstwo podkreśla, jak cenną pomoc w swej pracy uzyskało ze strony takich organizacji doradczych, jak — Narodowa Mieszana Komisja Doradcza, składająca się z przedstawicieli Brytyjskiego Zrzeszenia Pracodawców, oraz of Rady Naczelnej T. U. C. i szeregu innych komisji mieszanych, reprezentujących pracodawców i pracujących, wspomnianych przy tym orzez specjalistów od zagadnień przemysłowych i gospodarczych.

W ciągu okresu 10 lat liczba członków trade unionów wzrastała nieustannie. Obecnie jest ona dwukrotnie większa niż na początku tego okresu. Proporcjonalnie wzrosły też i dochody związków. Dochody te, wynoszące w r. 1937 nieco więcej niż 9 mil. funtów, wyrażyły się w roku 1947 sumą około 16 i 3/4 mil. funtów. Wydatki związków nie zwiększyły się proporcjonalnie. Wynosiły one przeszło 7 mil. funtów w 1937, zaś w roku 1947 nie przekroczyły sumy 12 i 3/4 mil. funtów. Innymi słowy zwiększyły się rezerwy pieniężne związków. Oto np. związki wydają obecnie znacznie mniej na fundusz bezrobocia.

W 1937 trade uniony wdatkowały 866 tys. funtów na zasiłki dla swych bezrobotnych członków. Był to dodatek do zasiłków udzielanych bezrobotnym przez państwo. W roku 1947 wypłacono na ten sam cel zaledwie połowę wyżej wymienionej sumy, a więc nie więcej niż 437 tys. funtów. Tak więc związki zawodowe posiadają obecnie rezerwowi kredyt w wysokości przeszło 50 mil. funtów.

Organizacja trade unionów nie

jest naturalnie jednakowo silna we wszystkich dziedzinach przemysłu. Najsilniejsze grupy związków, posiadające największą przy tym liczbę zrzeszonych, stanowią organizacje robotników drogowych, portowych i transportowych. Na grupy te przypada liczba około 2 i 1/4 mil. członków. Inną silną grupę (1 mil. 640 tys. członków) reprezentują związki metalowców, robotników przemysłu maszynowego itp. Trzecia grupa, składająca się z jednego wielkiego związku i 3 natych związków rzemieślniczych obejmuje robotników przemysłu północnego. Liczba członków — 675 tys.). Trzy wymienione grupy jednoczą około połowę wszystkich robotników, zrzeszonych we wszystkich trade unionach.

Sprawozdanie ministerstwa omawia również sprawę uzupełniania kadry robotniczej w poszczególnych dziedzinach przemysłu, oraz zmiany sytuacji w dziedzinie siły roboczej — wyrażające się znacznym wzrostem organizacji związkowych w pewnych dziedzinach przemysłu i pewnych zawodach.

Przy końcu 1947 roku zanotowano więcej o około 300 tys. zatrudnionych robotników, niż na początku omawianego roku. Z drugiej strony zmniejszyła się znacznie liczba młodocianych robotników, wstępujących do pracy w przemyśle, a to na skutek podniesienia granicy wieku dla młodzieży opuszczającej szkoły. Sytuacja w dziedzinie siły roboczej — zła na początku omawianego roku, została przywrócona do równowagi w grudniu, a to głównie w wyniku pomyślnej kampanii, nawołującej kobiety do powrotu do pracy w przemyśle.

Zwerbowano również dużą ilość zagranicznych robotników do pracy w W. Brytanii. Z końcem 1947 r. około 100 tys. zagranicznych robotników kobiet i mężczyzn zostało zatrudnionych w W. Brytanii według ogólnych zasad opracowanych przez ministerstwo, z którym współpracowały organizacje pracodawców oraz związki zawodowe, dbające o ochronę polityczną robotników krajowych.

Wśród ochotników z zagranicy znajdują się robotnicy rolni, pracownicy techniczni i naukowcy z Belgii, Włoch i szeregu innych państw.

OD ADMINISTRACJI

Wszystkich Czytelników, którzy chcieliby nabyć dawne numery „Głosu Anglii” prosimy o przesyłanie pod adresem naszej Redakcji należności w kwocie 15 zł. za 1 egzemplarz. Piennądze należy wysyłać przetrzeżem pocztowym, z zaznaczeniem, na jaki cel mają służyć, lub też w znaczkach pocztowych.

ZA POBRANIEM POCZTOWYM NUMERÓW NIE WYSYŁAMY.

Nowe bulwary nad Tamizą

W samym środku Londynu rozpoczęto prace nad budową nowego wału na wybrzeżu Tamizy. Lord Prezydent Rady, Herbert Morrison wbił oślegdaj pierwszy pał w łożysko rzeki. Nowy wał będzie się ciągnął na przebieżeniu mniej więcej pół kilometra wzdłuż południowego brzegu Tamizy między mostami Westminster i Waterloo. Będzie to największa z podjętych od wojny przez Radę Hrabstwa Londynu robót inżynierskich. Wał będzie zbudowany z granitu, pochodzącego z kornwalijskich kamieniołomów. Łożysku Tamizy odbierze się około czterech i pół ha gruntu, a nowy wał będzie wprawdzie prowadzony wzdłuż zakrętu rzeki, ale obecne wybrzeże zostanie przesunięte o mniej więcej czterdzieści metrów.

Na uzyskany w ten sposób terenie powstaną piękne bulwary, a ruch kolarzy będzie tu zabroniony. W pobliżu powstaną szereg budynków rządowych, nowa sala koncertowa i teatr narodowy.

P. Morrison w swym przemówieniu podkreślił historyczne i artystyczne wspomnienia, które łączą się z południowym wybrzeżem Tamizy. „Nadszedł czas — mówił p. Morrison — by tradycje tej dzielnicy jako centrum życia teatralnego i artystycznego zostały ponownie ożywione. Tradycje te sięgają czasów Pielgrzymów Kantuarijskich Chaucena i Teatru Globe Szekspira — chcemy więc, by muzyka rozbrzmiała tu na nowo i by odbywały się tu znów przedstawienia teatralne; w ten sposób dawna świetność zostanie przywrócona Tamizie.

Obsługa komunikacji wodnej na rzece zostanie tego roku ulepszona, a mniej więcej za dwa lata będzie można z największą łatwością dojechać na nowe bulwary często kursującym „autobusem wodnym”.

Tereny te będą po raz pierwszy wykorzystane podczas Festiwalu Brytyjskiego w r. 1951; urządzi się tu najważniejszą część wystawy. Ta wielka wystawa w tak wspaniałym otoczeniu przyciągnie miliony zwiedzających, toteż miasto Londyn będzie musiało wykażać całą swą sprawność organizacyjną. W r. 1951 spodziewamy się wielkich rzeczy: mamy nadzieję, że nauczymy się wale i że potrafimy wiele pokazać. Pragniemy, by ten festiwal spowodował trwałe wzbogacenie brytyjskiego sposobu życia.

Tutaj pokażemy światu co W Brytanii przedstawia, jak się odradza po wojnie i jak stawia czoło gospodarczym przeciwnościom”.

Drewniane rusztowania potrzebne dla wykonania robót przy wałach będą zrobione z budulca, który podczas wojny służył do budowy pomocniczych mostów nad Tamizą. Mosty te były przygotowane na wypadek, gdyby naloży nieprzyjacielskie zniszczyły któryś z mostów londyńskich, co jednakże wcale się na szczęście nie stało. Do konstrukcji nowego wału użyje się głównie gruzu ze zbombardowanych na południowym brzegu Tamizy budynków, których rozbiórka jest już w toku.



Uroczyste rozpoczęcie robót nowego bulwaru nad Tamizą. Fundamenty wału ochronnego będą sięgać do 10 m w głąb dna rzeki

Rekordowe ceny bydła

Zagraniczni nabywcy tak wysoko cenili bydło brytyjskie, że płać rekordowe ceny za najlepsze okazy wyhodowane w W. Brytanii. Fakt ten podał do wiadomości minister handlu Harold Wilson, przemawiając w Londynie na temat zagranicznego popytu na bydło brytyjskie od zakończenia wojny.

Urzędowe cyfry wykazują, jak dalece popyt na bydło brytyjskie wzrósł od zakończenia wojny. W 1938 r. eksportowaliśny 888 sztuk bydła hodowlanego. W 1948 r. liczba ta wyniosła 2.002 sztuki ocenione na 1/2 miliona funtów, czyli mniej więcej cztery razy tyle co w roku 1938. Ilość owiec, eksportowanych z Anglii w tym samym okresie, wzrosła z 1.487 na 2.944, a sów z 198 na 1.194. Eksport koni pełnej krwi jest również znaczący. W roku 1948 sprzedano za granicę około 900 koni z dobrym rodowodem, o wartości miliona funtów.

Ceny płacone za bydło brytyjskie przez zagranicę są istotnie niezwykłe. Np. za dwu czy trzyletniego byka płacono ponad 15.000 funtów. Te rekordowe ceny są swego rodzaju sensacją, ale eksport bydła

nie dotyczy tylko okazów nagrodzonych. Zagraniczni nabywcy często żądają bydła średniej klasy, które nadaje się do hodowli i dobrze przystosowuje się do warunków.

Minister Wilson mówił również o nowym wydawnictwie informacyjnym dla zagranicznych nabywców, które pojawiło się ostatnio. Książka ta nosi tytuł „Hodowla brytyjska” i zawiera rzeczowy przegląd rozmaitych odmian brytyjskiego bydła, owiec, świń i koni z fachową oceną głównych charakterystyk każdej rasy. Na danych zamieszczonych w tym przewodniku można absolutnie polegać, a bogate ilustracje pokazują najlepsze okazy każdej rasy. Książka zawiera również wykaz brytyjskich towarzystw hodowlanych.

To piękne wydawnictwo zagraniczni hodowcy i inne osoby, interesujące się hodowlą brytyjską, otrzymują za darmo. Zamówienia należy kierować pod następującym adresem: Farmer and Stockbreeder Dorset House, Stamford Street, London.

korzystane podczas Festiwalu Brytyjskiego w r. 1951; urządzi się tu najważniejszą część wystawy. Ta wielka wystawa w tak wspaniałym otoczeniu przyciągnie miliony zwiedzających, toteż miasto Londyn będzie musiało wykażać całą swą sprawność organizacyjną. W r. 1951 spodziewamy się wielkich rzeczy: mamy nadzieję, że nauczymy się wale i że potrafimy wiele pokazać. Pragniemy, by ten festiwal spowodował trwałe wzbogacenie brytyjskiego sposobu życia.

Tutaj pokażemy światu co W Brytanii przedstawia, jak się odradza po wojnie i jak stawia czoło gospodarczym przeciwnościom”.

Drewniane rusztowania potrzebne dla wykonania robót przy wałach będą zrobione z budulca, który podczas wojny służył do budowy pomocniczych mostów nad Tamizą. Mosty te były przygotowane na wypadek, gdyby naloży nieprzyjacielskie zniszczyły któryś z mostów londyńskich, co jednakże wcale się na szczęście nie stało. Do konstrukcji nowego wału użyje się głównie gruzu ze zbombardowanych na południowym brzegu Tamizy budynków, których rozbiórka jest już w toku.

Dalsza redukcja racjonowania

Zniesienie kartek na materiały i wyroby wełniane, które ogłoszono w ostatnich dniach, jest — jak to określił minister handlu — jedną więcej „dywidendą zwiększonej produkcji brytyjskiej”. W ostatnich kilku miesiącach wzrost produkcji pozwolił na zredukowanie o połowę kart odzieżowych, lecz rząd, stawiając eksport na pierwszym miejscu w swej polityce ekonomicznej, postępuje ostrożnie jeśli chodzi o resztę artykułów odzieżowych. Chociaż produkcja tekstylna stale wzrasta, minister Wilson wytłumaczył, że eksport wzrasta jednak szybciej i że wykonanie zamówień zagranicznych pociągnie za sobą wciąż jeszcze stosunkowo mały przydział dla rynku krajowego. Artykuły wyłączone z systemu kartkowego obejmują prawie wszystkie rodzaje ubrań, zakrętków, spodni, płaszczy, kostiumów i wełnianych sukien. Obniżono do połowy ilość punktów, potrzebnych dla kupna futer. Na obuwie zniesiono już kartki w lecie.

Odpowiadając na interpelacje, minister Wilson oświadczył, że byłby bardzo rad, gdyby mógł wyjąć spod systemu kartkowego tekstylii, potrzebne do użytku domowego, koszuły i inne wyroby bawełniane, których brak odczuwa się wciąż jeszcze, oraz gdyby w niedalekiej przyszłości udało się wprowadzić dalsze ulgi.

Telegramy

Premier Francji oświadczył w jednej z audycji radiowych, że Francja nabrała zaufania we własne siły. Mimo ciężkich czasów i rozdziału między samymi Francuzami — obywatele tego kraju wierzą w pomyślną przyszłość Francji.

Thakin Nu — premier Burmy, powiedział ostatnio, że rząd jego postanowił zapewnić autonomię Karenom, zdecydował się jednak „ryzykując nawet wojnę domową” nie dopuścić do zupełnego oderwania się Karenów od Burmy.

Zakończyła się już dyskusja na temat finansów między rządem Cejlonu a rządem Zjednoczonego Królestwa. Oczekuje się wkrótce oficjalnego komunikatu w tej sprawie.

P. A. G. Bottomley — sekretarz parlamentarny przy min. handlu zagranicznego, ma opuścić samolotem Anglię udając się do Delhi. Celem podróży Bottomley'a jest przeprowadzenie rozmów z rządem Pakistanu na temat wymiany handlowej. Bottomley'owi towarzyszyć będzie p. T. Cook sekretarz parlamentarny przy ministrze handlu, p. Cairncross, radca ekonomiczny ministerstwa oraz inni urzędnicy.

Urzednicy służby morskiej w Rosyth oczekują ciągle na sygnał z pokładu „Royal Sovereign”, który prawdopodobnie opuścił już Bergen.

Brytyjskie i amerykańskie załogi samolotów ustanowiły ostatnio rekord w dziedzinie ilości przelotów w ramach tzw. „mostu berlińskiego”. Dokonali oni mianowicie 782 lotów do Berlina w ciągu 24 godzin.

Z sesji Rady Konsultatywnej



Ministrowie spraw zagranicznych W. Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga obradowali w ramach normalnej sesji Rady Konsultatywnej Sygnatariuszy Traktatu Brukselskiego. Od prawej ku lewej: Ministerowie Stikker (Holandia), Bevin oraz Schuman (Francja) udają się do gmachu ministerstwa przy Downing Street.

Uświadomienie dzieci szkolnych o znaczeniu „Unii Zachodniej”

Przyszłych obywateli uświadamia się o znaczeniu, jakie dla świata ma ścisły związek między państwami Europy Zachodniej, nad którego realizacją pracuje się obecnie Nauczyciele każdego z państw należących do Unii Zachodniej, podejmują wymianę poglądów na temat sposobu potraktowania tej kwestii w prowadzonych przez nich w szkołach. Pierwszy z szeregu zjazdów — kursów instruktorskich poświęconych tej sprawie, odbędzie się tego lata w W. Brytanii, z udziałem 50-ciu znakomitych wychowawców.

Akcja ta jest jednym z przedsięwzięć Rady Doradczej przy Stałej Komisji Państw Traktatu Brukselskiego, a ma na celu zachęcić W. Brytanię, Francję, Belgię, Holandię i Luksemburg do współpracy w dziedzinie kulturalnej. Po zakończeniu zebrania, które odbyło się ostatnio w Londynie, Rada wydała specjalne oświadczenie na temat swych planów w tej dziedzinie.

Zanim praca zespołów przygotowawczych poszczególnych krajów, zajmujących się usunięciem przeszkód w ruchu pasażerskim i w wymianie dóbr kulturalnych zostanie zakończona, komisja uzgodniła następujące wytyczne, które zostały zaakceptowane przez Radę Doradczą:

„Kursy dla nauczycieli, mające na celu wymianę poglądów na temat wykładania o Unii Zachodniej w szkołach, zostaną zorganizowane kolejno w każdym z pięciu państw, a pierwszy taki kurs odbędzie się w Zjednoczonym Królestwie. Weźmie w nim udział pięćdziesięciu nauczycieli, z czego trzydziestu zostanie zaproszonych z pozostałych 4-ech państw sygnatru-

szy traktatu brukselskiego. Koszta organizacji takiego kursu i utrzymania jego uczestników ponosić będzie państwo, w którym dany kurs się odbywa. Jednym z pierwszych zadań będzie napisanie podręcznika w trzech językach, którym nauczyciele będą się posługiwać w omawianiu problemów Unii Zachodniej.

INSPEKTORZY SZKOLNI ZJADAJĄ SIĘ W W. BRYTANII

Każde z państw uczestniczących zorganizuje wystawę materiału pedagogicznego, która to wystawa pokazywana będzie kolejno w pozostałych państwach. Plan ten zostanie zrealizowany w kwetniu.

Każde z państw opracuje broszurki informacyjne, zawierające wiadomości o możliwościach podróży gościny i mieszkania dla dzieci szkolnych i studentów. W tym celu przedstawiciel Belgii zaprosił do Brukseli w ciągu 1949 r. do jednego delegata każdego z państw dla rozpoczęcia tej akcji. Zostanie sporządzone wspólne zestawienie możliwości pobytu w każdym z tych pięciu państw.

Każde z pięciu państw przystępuje wykaz najlepszych filmów oświatowych jakie posiada.

Zjazdy inspektorów szkolnych będą kolejno organizowane w każdym z pięciu państw, zaś pierwszy odbędzie się w W. Brytanii w lecie bieżącego roku.

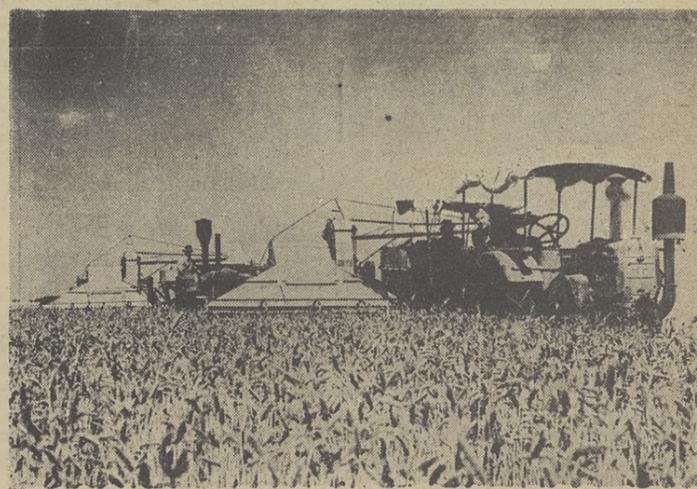
Kalendarz tych zjazdów zestawiony będzie przez British Council przed końcem roku na podstawie informacji, zebranych w pozostałych pięciu państwach.

Ratownictwo drogą lotniczą



W Brize Norton (Oxfordshire) odbyły się ostatnio ćwiczenia z zakresu ratownictwa lotniczego. Ratownictwo lotnicze rozszerzyło się wielce podczas ostatniej wojny. Samoloty przewoziły setki rannych z frontów zachodnio-europejskich oraz z terenów walk na Dalekim Wschodzie. Na zdjęciu: Helikopter „Howerfly” podczas akcji ratowniczej w czasie ćwiczeń. Helikopterów używa się do tej akcji w miejscach niedostępnych dla zwykłych samolotów.

Wspaniałe zbiory w Australii



W okręgu Wimmera (prowincja Victoria w Australii) zanotowano wspaniałe zbiory zboża. Okręg ten da 50 milionów ton zboża o wartości 255 mil. funtów. Żniwa odbywają się przy pomocy traktorów i innych maszyn rolniczych. Na zdjęciu: prace żniwne w gospodarstwie Doorn w okręgu Wimmera.

HARRY COOPER

ZAGADNIENIE ZDROWIA ROBOTNIKA

Sprawozdanie z londyńskiego kongresu lekarzy fabrycznych, w którym brało udział czterdzieści krajów

Tak zwana medycyna przemysłowa jest stosunkowo młodą nauką. Ta gałąź wiedzy lekarskiej rozwinęła się ogromnie w czasie wojny, a w roku 1945 przemysł brytyjski zaangażował około 180 lekarzy na stałe, 900 innych dorywczo, oraz 7.700 pielęgniarzek. Od tego czasu ilość sił lekarskich, pracujących na terenie przemysłu, nieznacznie spadła. Od 5 lipca 1948 r. na mocy ustawy o powszechnej służbie zdrowia każdy pracownik i każdy członek jego rodziny ma prawo korzystać z opieki lekarskiej w domu.

W połowie września odbył się w Londynie zjazd lekarzy fabrycznych ze wszystkich części świata, przy czym okazało się, że zasięg tej gałęzi medycyny obejmuje w przybliżeniu 40 krajów. Na IX Międzynarodowym Kongresie Medycyny Przemysłowej było obecnych około 750 lekarzy i lekarek oraz innych osób, interesujących się warunkami zdrowotnymi, panującymi w fabrykach, kolejnictwie i dokach portowych, oraz we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach handlowych. Poza znacznym odsetkiem osób pochodzących z W. Brytanii, 185 przybyło z 18 krajów na kontynencie europejskim, a prawie o 100 więcej z innych części świata. Czechosłowację reprezentowało 13 delegatów, Finlandję 11, Węgry 7, Polskę 4, a Jugosławię trzech delegatów.

Materiał, przeznaczony do omówienia był tak obszerny, że jedynym sposobem rozpatrzenia go w całości w ciągu pięciu dni trwania kongresu było równoczesne odbywanie 4 do 5 sesji dziennie. Poruszone zagadnienia obejmowały choroby zawodowe, wywołane pyłem, zatrucia, na które zapadają robotnicy przedsiębiorstw chemicznych i innych, niebezpieczeństwo życia w niektórych gałęziach przemysłu, pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, badania warunków, w jakich robotnik pracuje — jak np. wentylacji, oświetlenia i ogrzewania warsztatu, a nawet jego konstrukcji, planowania i architektury wnętrza. Następnie dyskusje toczyły się na szerszej płaszczyźnie, omawiając kwestię wyszkolenia specjalnych lekarzy przemysłowych, zorganizowania w przemyśle służby lekarskiej i leczniczej, badań lekarskich, selekcji robotników i właściwego przydziału pracy oraz metod przywracania im zdrowia i zdolności do pracy po przebytej chorobie czy doznanym obrażeniu.

TROSKA PAŃSTWA O ZDROWIE ROBOTNIKA

Na pierwszej i na ostatniej sesji kongresu przemawiali ci ministrowie brytyjscy, których departamenty są najściślej związane z przemysłem — przede wszystkim minister pracy oraz minister dostaw. Pierwszy, p. George Isaacs oświadczył, że stworzenie powszechnej opieki lekarskiej w przemyśle było jednym z punktów programu polityki rządu brytyjskiego i wykazał, że nie było to tylko kwestią zatwierdzenia lekarzy po fabrykach, ale zorganizowania fachowej pracy zespołowej lekarzy. Minister dostaw, p. George Strauss, oświadczył, że chociaż W. Brytania nie była może pierwszym krajem, który zainteresował się kwestią zdrowia robotnika, w obecnej chwili mało jest krajów na świecie, gdzieby taką troską otaczano zdrowie i bezpieczeństwo pracy robotnika w przemyśle, pielęgnowano go w chorobie i starano się przywrócić mu zdrowie w możliwie najkrótszym czasie. Na jednym z uniwersytetów szkockich i na dwóch angielskich (Glasgow, Manchester i Durham) powstały katedry medycyny przemysłowej, a Królewskie Kolegia Fizyki i Chirurgii, oraz Związek Farmaceutów w Londynie organizują regularnie egzaminy oraz udzielają absolwentom dyplomów.

Poza ustalonymi programem dyskusjami, delegaci mieli sposobność

zapoznania się z tym, czego dokonano dla zdrowia robotnika w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych. Istotą zdrowia rozumiano nie tylko w sensie fizycznej zdatości, ale psychicznego dostosowania do pracy oraz widoków uzyskania w niej powodzenia i zadowolenia. Był taki czas, gdy człowiek pracujący w przemyśle musiał dostosowywać się do maszyny, często kosztem psychicznej, o ile nie fizycznej ułomności; obecnie czyni się starania, by dostosować maszynę do człowieka.

Delegaci naocznie przekonali się o tym, zwiedzając Główny Urząd Pocztowy, gdzie zademonstrowano im nową centralę telefoniczną, która tak jest pomyślana, by przy osiągnięciu tych samych rezultatów pracownik zużył minimum wysiłku. Szereg zupełnie wybitnych wyników osiągnięto w rozmaitych ośrodkach dla rekonwalescentów, gdzie inwalidom bez ręki lub nogi, jednookim lub zupełnie ociemniałym, przywraca się w wysokim stopniu zdolność do pracy drogą fizycznego przeszkolenia, różnych zajęć, zorganizowania różnych zespołów, gdzie ławki zostały specjalnie skonstruowane, by ułatwić pracę ułomnemu robotnikowi. Delegatom podano do wiadomości, że po dwóch latach pomysł ten dał doskonałe wyniki. Finansowe zyski zadowolili kierowników, inwalidzi byli szczęśliwi, z entuzjazmem pracowali zespołowo, a nieobecność w pracy wyniosła jedynie 7,5% w ogólnej sumie dni roboczych.

W jednej z ogromnych hut żelaza zapoznano się z rozległym systemem opieki lekarskiej, obejmującym 8.500 pracowników. Warsztaty samochodowe, zatrudniające 12.000 osób, zademonstrowały swoje własne urządzenia w zakresie opieki zdrowotnej, łącznie z warsztatem inwalidzkim dla 60 ludzi. Wielka firma produkująca żywność przedstawiła metody psychologiczne, jakimi posługuje się w wyborze i szkoleniu swego personelu, oraz ułatwienia, jakich udziela pracownikom w zakresie dalszego ich wykształcenia. Zwiedzenie działu barwników w Imperialnych Zakładach Przemysłu Chemicznego było specjalnie ciekawe ze względu na dyskusję, jaka toczyła się podczas kongresu na temat chorób, spowodowanych pracą przy barwnikach; głównie chodziło o schorzenia skóry, chociaż przypuszczano, że rak pęcherza i innych organów może być wywołany nie ustalonymi dotąd składnikami barwników.

Delegaci udali się również do Slough, dużego ośrodka przemysłowego, który powstał niedawno koło Windsor. Nazywa się go czasami „Przyszłym Manchesterem“. Zorganizowana tam rozległa służba sanitarna obejmuje 100 firm, reprezentujących rozmaite gałęzie przemysłu. Tu, oprócz różnych klinik i ośrodków znajduje się lotne ambulatorium, pierwsze tego rodzaju w Anglii, które działa na terenie przemysłu. Delegaci zwiedzili również szpital w Birmingham, posiadający dział badań nad oparzelinami, gdzie dokonuje się natchmiastowych przeszczepień skóry i stosuje nowoczesną technikę leczenia.

UDZIAŁ FACHOWCÓW Z CENTRALNEJ EUROPY

Wśród kilku referatów polskich, tym, który wzbudził największe zainteresowanie, był wykaz ilości hemoglobiny u 10.000 dorosłych robotników w fabrykach łódzkich. Cyfry pobrane w 1946—47 r. wykazują, że w porównaniu do podobnych zestawień poczynionych wśród robotników przemysłowych w Anglii w 1943 r., ilość hemoglobiny u robotników polskich była niższa o 25 do 30%. Natomiast cyfry obrazujące ilość hemoglobiny u polskich robotników rolnych były prawie takie same jak w W. Brytanii. Ciekawym

przyczynkiem naukowej wystawy, urządzonej w związku z kongresem, był szereg fotografii polskiego lekarza, dr H. Mierzeckiego, ilustrujących wpływ pracy na zdrowie rąk.

Z dwustu wykładów i prac odczytanych na kongresie, dziewięć przedstawił lekarze z Czechosłowacji. Ogromne zainteresowanie wzbudziła prelekcja lekarza z Pragi, który zademonstrował nową i specjalną metodę badania funkcji płuc i naczyń krwionośnych u górników i innych robotników, których zajęcia zmuszają do wdychania pyłu. Dowiódł on, że metoda, polegająca na mierzaniu proporcji tlenu i dwutlenku węgla w czasie spoczynku i przy pracy, dostarcza danych, niemożliwych do uzyskania drogą zwykłych klinicznych i rentgenologicznych badań. Treścią innego referatu było zorganizowanie profilaktycznego leczenia w unarodowionym przemyśle gumowym i skórzanym w Czechosłowacji. Autor przedstawił, jak to system medycyny profilaktycznej objął prawie cały kraj. Ci, którzy starają się o pracę, przechodzą systematyczne badania, a robotnicy pozostają pod stałą kontrolą lekarską. Również doskonalony system wentylacyjny w fabrykach obuwniczych w Czechosłowacji okazał się bardzo skuteczny, przyczyniając się do znacznego polepszenia stanu zdrowia robotników.

Wśród robotników czechosłowackiej fabryki, produkującej olej rycynowy, stwierdzono schorzenia alergiczne, cechujące choroby oczu i skóry, oraz wywołujące ataki astmy bronchialnej. Przypuszcza się, że są one wywołane przez nasionna oleju.

Odczytano sprawozdanie o masowych prześwietleniach płuc robotników, jakie miały miejsce w wielu krajach łącznie z W. Brytanią. Jednakowoż krajem, gdzie metoda ta została zastosowana z największą

skrupulatnością, jest Finlandia. Zgodnie bowiem z relacją doktora fińskiego, który miał na ten temat odczyt, prześwietlono ponad 70% ludności powyżej lat 10, a wiele osób rentgenowano pięciokrotnie. Wyniki tych masowych prześwietlań przechowywane są w centralnym archiwum w Helsinkach, gdzie badają je fachowi rentgenolodzy i jeśli coś nie normalnego się wykryje, wyzywa się ponownie danego osobnika na bardziej szczegółowe oględziny. Z kolei dwaj lekarze czechosłowaccy opisali pewien rodzaj choroby płuc, spowodowany wdychaniem pyłu tlenku cynku. Jako powód choroby płuc wymieniono również pewne nowe metale, specjalnie beryl. Chociaż niektórzy eksperci mają co do tego pewne wątpliwości, inni silnie podkreślają, że „beryllosis“, pochodząca z wdychania malusieńkich cząstek berylu, powinna być rozpoznana jako choroba.

W szczyplych ramach niniejszego artykułu nie da się omówić 60 czy 70 prac lekarzy brytyjskich. Zacytujmy kilka najbardziej ciekawych i znamienych faktów:

Stwierdzono, że rak płuc występuje u robotników na farmach owocowych. Przypuszcza się, że powoduje to nowoczesny system, polegający na spryskiwaniu owoców arsenikiem czy siarczanem miedzi, lub innymi substancjami.

W brytyjskim przemyśle szewskim w Northamptonshire stwierdzono, że wypadki eruzji — która występuje tu częściej u ogółu ludności — zwykle zdarzają się w ciasnych warsztatach, bez względu na rodzaj wykonywanego rzemiosła, czy będzie ono ręczne czy maszynowe.

Problemy medyczne, wyłaniające się w związku z przemysłem olejarskim w krajach podzwrotnikowych,

zostały omówione przez lekarza brytyjskiego. Stwierdził on, że w jednej gminie epidemia malarii została zredukowana z 450 wypadków miesięcznie do 25 we względnie krótkim czasie dzięki rozpyłaniu nowego i wadobójczego środka DDT.

Ciekawy fakt zanotowano w związku z porażeniami elektrycznymi w W. Brytanii. Ilość nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych porażeniami, wynosi nadal tylko 30 rocznie, nie tak, jak to miało miejsce 30 lat temu, chociaż w międzyczasie zużycie prądu wzrosło sześćkrotnie.

Na koniec kongres wykazał ponownie olbrzymie znaczenie, jakie ma film w pracy badawczej, szkoleniu studentów i w propagandzie. W ciągu całego kongresu w Muzeum Berylu, pieczętowanym przez Międzynarodowy Związek Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia wyświetlano pod egidą ministerstwa spraw wewnętrznych rozmaite filmy. Jeden z nich zatytułowany „Zaczął się nad rzeką Clyde“, przedstawiał eksperymencje, jaki zainicjowano w 1941 r. aby zorganizować leczenie robotników w wielkich stoczniach okrętowych i dokach Szkocji. Ludzi nie ciężko chorych, by musiano ich zabierać do przedłożonych już szpitali, umieszczano w specjalnie na ten cel przygotowanych klinikach, gdzie byli dokładnie badani i leczeni, zanim choroba poważnie się rozwinęła. W ciągu czterech lat ponad 10.000 robotników zostało objętych tą akcją.

Bywały niegdyś takie czasy, kiedy sądzono, że wydajna produkcja w przemyśle zależy od maszyn i sprzętu. Następnie musiano jednak uznać, że morale jest o wiele ważniejsze niż jakikolwiek czynnik materialny. IX Międzynarodowy Kongres Medycyny Przemysłowej w pełni wykazał, że morale robotników w przemyśle zależy przede wszystkim od stanu ich zdrowia w najszerszym znaczeniu tego słowa.

SYLWETKA DRA BROCK CHISHOLMA

NACZELNEGO DYREKTORA ŚWIATOWEJ ORGANIZACJI ZDROWIA

Dr Brock Chisholm, naczelny dyrektor Światowej Organizacji Zdrowia, jest Kanadyjczykiem i urodził się w małym miasteczku Oakville w stanie Ontario przed 52 laty. Dwie wojny spowodowały poważne przerwy w karierze naukowej, którą Chisholm sobie nakreślił. Właśnie miał on wstąpić na uniwersytet, kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa. Zgłosił się wobec tego na ochotnika do armii kanadyjskiej w 1915 r. W wojsku pełnił rozmaite funkcje jako kucharz, strzelec wyborowy, zwiadowca i c.k.m.-ista, zanim otrzymał stopień oficerski. Opuszczając służbę wojskową posiadał odznaczenie za waleczność i rangę kapitana.

Po zakończeniu wojny Chisholm studiował na uniwersytecie w Toronto, gdzie uzyskał stopień doktora w 1924 r. Następny etap swojej kariery naukowej spędził w Anglii, gdzie pracował przez pewien okres czasu jako lekarz ordynujący w szpitalu. Następnie wrócił do Kanady, by przez 6 lat ordynować w swym rodzinnym mieście. W tym to okresie Chisholm zaczął interesować się psychologią. Praktykując jako lekarz był on równocześnie członkiem ochotniczej rezerwy sił zbrojnych (Canadian Active Militia) i studiował sposoby zastosowania psychologii w przeszkoleniu nowoczesnego żołnierza.

Był to pierwszy etap na drodze, którą miał kroczyć z rosnącym zainteresowaniem i powodzeniem. Rozwijał swe psychologiczne studia w Anglii, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, a w 1934 roku rozpoczął prywatną praktykę w zakresie psychologii medycznej w Toronto, która trwała 6 lat.



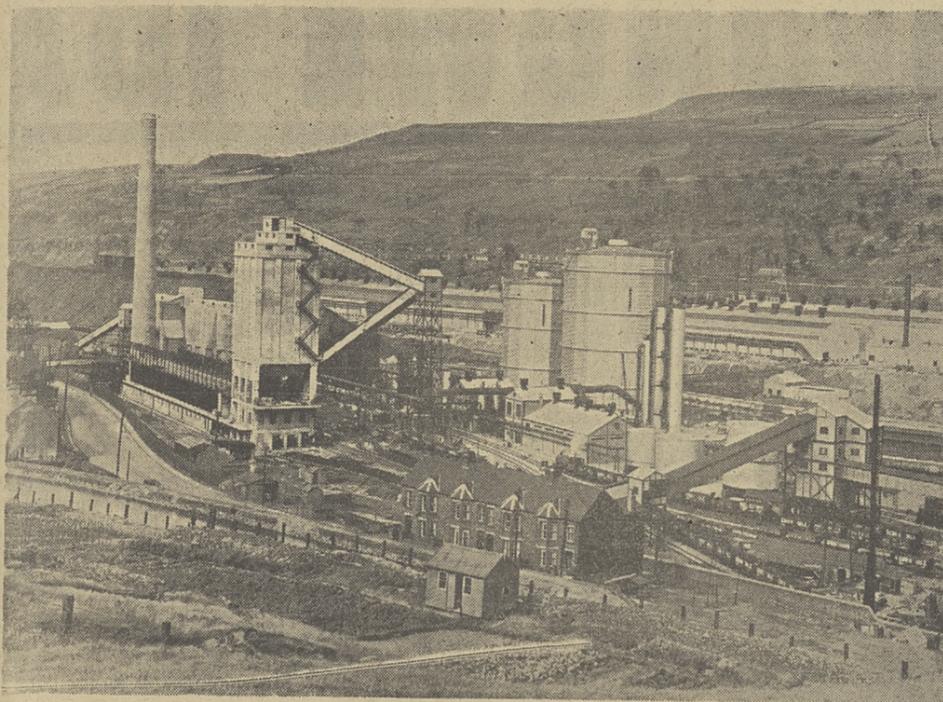
Dr Brock Chisholm (z prawej), pierwszy dyrektor generalny Światowej Organizacji Zdrowia, przemawia na posiedzeniu tej organizacji.

Nastąpiła II wojna światowa, a wraz z nią nowa przerwa w pracy naukowej Chisholma, lub też raczej praca jego przyjęła nowy kierunek. Jego poprzednie studia z zakresu psychologii przeszkolenia wojskowego zostały od razu wykorzystane. W początkowym okresie wojny polecono mu zorganizowanie selekcji personalnej w armii kanadyjskiej. W okresie od 1942 do 1944 roku był naczelnym dyrektorem służby zdrowia, a następnie wiceministrem zdrowia, które to stanowisko piastował aż do czasu przejścia obecnych obowiązków w lipcu 1948 r.

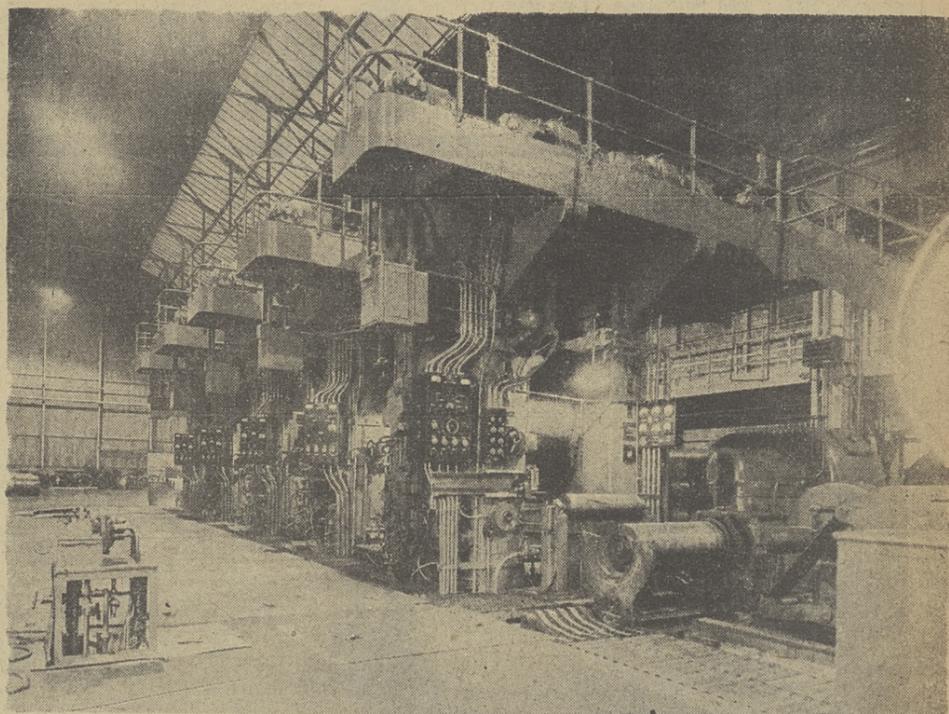
52-letni dr Brock Chisholm jest barczysty, ma niebieskie oczy i przedzierające się, przyprószone siwizną włosy. Z zawodu psychiatra, posiada jednak wybitne talenty w zakresie administracji, wojskowości i filozofii,

zarówno jak w odkrywaniu nowych dziedzin wiedzy medycznej. Jako naczelnik Światowej Organizacji Zdrowia wnosi na to stanowisko poczucie odpowiedzialności, charakterystyczne wszystkie lata jego praktyki medycznej, prowadzonej w zakresie zarówno schorzeń ciała, jak i umysłu.

Dr Chisholm wierzy niezachwianie, iż dla zachowania stałego pokoju potrzebne jest wypełnienie trzech podstawowych warunków. Jednym jest, jak on to nazywa: „uwolnienie się od masowej psychozy, wytworzonej sztucznie narzuconym poczuciem niższości, winy i strachu, powszechnie zwanej grzechem. Drugim jest poczucie bezpieczeństwa. A trzecim — przyzwyczajenie do życia dla wszystkich ludzi świata.“



Nowoczesna walcownia stali. Na pierwszym planie koksownia



Maszyny do walcowania stali na zimno

GODFREY HARRISON

NOWOCZESNA WALCOWNIA STALI

15 lat temu większość brytyjskich walcowni stali była fabrykami, w których znaczną część prac wykonywało się ręcznie. Blachę żelazną zaś cynowało się przez zanurzenie jej w roztopionej cynie. Są to procesy wymagające dużej fachowości — i dają dobre rezultaty. Obecnie jednak ustępują one szybko nowym metodom. Nowoczesne wyposażenie walcowni stali zajmuje dużą przestrzeń i jest kosztowne, dlatego też zaprowadzenie go opłaca się tylko przy produkcji na wielką skalę.

W W. Brytanii czynne są obecnie dwie takie nowe walcownie stali. Zbudowane wcześniej zakłady Ebbw (wymawiać: Ebber) Vale — którymi właśnie zajmujemy się w naszym artykule, wyrabiają zarówno blachę stalową jak i blachę żelazną ocynkowaną. Drugie zakłady wytwarzają jedynie blachę stalową. Trzecia walcownia — przeznaczona do jeszcze większej produkcji płyt i arkuszy blachy stalowej znajduje się obecnie w stadium budowy.

Walcownia Ebbw Vale może dać w ciągu 22 minut tyle produkcji, ile dawała dawniej w ciągu 8-m. godzinnego dnia pracy walcownia, stosująca tradycyjne metody wytwórczości. Oszczędność siły roboczej w stosunku do wydajności jest olbrzymia. Np. zespół składający się z 5 robotników, obsługujących przełączniki maszyny może przekształcić 10 tonową sztabę żelaza, o wymiarach powiedzmy 2 m x 1 m x 0,35 m, w płytę 6 cm grubości, 1 m szerokości i 10 m długości. Jest to pierwszy etap pracy w procesie wytwarzania blachy o 0,6 mm grubości.

Wielka fabryka Ebbw Vale, licząca około 5 km długości i zatrudniająca przeszło 6.000 osób, została zaplanowana w 1935 r. Był to okres niepomyślnych stosunków w handlu międzynarodowym. Ucierpiał z tego powodu eksportowy przemysł brytyjski, zwłaszcza górnictwo, a południowa Walia była przecieł okregiem opierającym swój byt na produkcji węgla. Płd. Walia to ojczyzna przemysłu żelaznego i blacharskiego. Znalazło się więc na miejscu wielu fachowych robotników, chętnych do pracy. Okręg obfitował również w zasoby węgla, potrzebnego do wytwarzania koksu, i w wapień. Jedynym surowcem, jaki należało sprowadzać z angielskiego okręgu Midlands i z zagranicy, była ruda żelazna.

Zakłady Ebbw Vale obliczone były na przetwarzanie 13 tys. ton stali na tydzień. Składają się one z szeregu skoordynowanych, lecz niemal samodzielnych fabryk, których wspólnie centrum stanowi walcownia.



W hall tej walcują się gorące sztaby stalowe

Proces wytwórczy zaczyna się od pieców, które przetwarzają węgiel w koks, przy czym ulatnia się cenny gaz jako jeden z produktów ubocznych. Koks ładuje się następnie do wielkich pieców hutniczych wraz z pewną ścielę obliczoną ilością rudy żelaznej i wapniaku. Trzy te produkty topią się razem przy silnym dopływie tlenu. Wytwarza się teraz jeszcze większa ilość gazu. Cały gaz jest zbierany i używany częściowo jako paliwo w poszczególnych częściach zakładów, częściowo zaś do ogrzewania domów robotniczych w mieście. Stopione żelazo osiadłe na dnie pieców nie podlega procesowi oziębiania na surówkę, jak to się czasem praktykuje. Odprowadza się je w stanie płynnym do stalowni.

Stalownia stosuje na przemian dwa procesy, które wspólnie zaspakajają w zupełności wszelkie rodzaje potrzeb. Proces otrzymywania

stali przy pomocy tzw. „gruzek bessemerowskich”, produkujących tonę stali na minutę, należy do najszybszych i najoszczędniejszych. Proces martenowski daje natomiast 100 ton stali co 12 godzin. Ten ostatni umożliwia bardziej dokładną kontrolę, konieczną przy wytwarzaniu pewnych specjalnych gatunków stali. Tak więc gotowe płyty mogą być ze stali o bardzo różnej jakości. Każdy z takich gatunków nadaje się do ściśle określonych celów.

Stopioną stal odprowadza się do form, z których wychodzi ona już jako twarde bloki. Bloki te z kolei, ciągle jeszcze w stanie gorącym, wędrują do walcowni. Istnieją trzy wstępne procesy, poprzedzające właściwe walcowanie. Nazywa się je procesami długiego wyżarzania, prasowania i ścinania. Bloki stali musi się ochronić przed przedwczesnym oziębieniem na powierzchni, aby zapewnić stałą konsystencję całej masy stali. W piecach wyżarzeniowych tzw. gąskach (ogrzewanych przy pomocy gazu, otrzymanego w wyżej wymienionych procesach) utrzymuje się bloki te pod działaniem wysokiej, ściśle określonej temperatury. Prasowanie to właściwie już wstęp do walcowania: każdy blok sprasowuje się do grubości około 11 centymetrów. Płyty przecina się następnie na dwie części, z których każda posiada 4,5 m długości. Po oziębieniu i tróskliwym sprawdzeniu ich jakości, składa się je do magazynu, gdzie oczekują na walcowanie. Pierwsza część tego procesu nazywa się walcowaniem na gorąco. Lecz nawet i teraz płyta nie jest jeszcze gotowa do właściwego walcowania. Musi się ją naturalnie rozgrzać ponownie. Specjalna maszyna usuwa z powierzchni płyty różne zanieczyszczenia. Następnie cztery maszyny rozpoczynają spłaszczanie płyty, która wreszcie gotowa jest do właściwego walcowania.

Walcownia, w której prasuje się gorącą stal, składa się z 6 „stoisk”. W „stoiskach” tych następuje stopniowe sprasowywanie płyty. Z każdego z tych stoisk stal wychodzi coraz cieńsza, a przez to i bardziej wydłużona. Naturalnie przesuwają się ją wskutek tego coraz szybciej. Po opuszczeniu ostatniego „stoiska” grubość stali wynosi około 0,25 cm. Tworzy ona pas długości 450 m i posuwa się z szybkością 40 km/godz. Szczególny widok przedstawia ta ciągła wstęga rozgrzanego do czerwoności metalu, przesuwającego się po rol-

kach transportera. Teraz albo rozcina się stal na poszczególne płytki, albo też nawija się jej wstęgę na walce, zależnie od procesów, jakim ma być poddana później. Nawijarki mogą nawinać 2,5 tonowy zwój w ciągu 2,5 minut. Jeszcze i teraz blacha nie osiągnęła swej ostatecznej, właściwej grubości. Druga część procesu walcowania to tzw. walcowanie na zimno. Poprzedza je chemiczne oczyszczanie powierzchni stali z zanieczyszczeń po gorącym walcowaniu przy pomocy działania na powierzchnię gorącym kwasem. Istnieją dwa rzędy walców do walcowania na zimno. Z pierwszego otrzymuje się blachę stalową, z drugiego blachę ocynkowaną. Pierwszy proces polega na przepuszczeniu stali przez trzy walce, które redukują grubość jej do 0,6 cm. Zwoje stali tną się następnie na poszczególne odcinki, a odcinkom tym nadaje się z kolei odpowiednie kształty.

Potem rozpoczyna się proces wyżarzania — hartowania stali na gorąco (przy pomocy gazu doprowadzonego z pieców koksowych). Chodzi tu o to, aby stal odzyskała sprężystość metalu, którą nadwładził mogło walcowanie na gorąco i na zimno.

Następnie część blachy idzie do maszyny faldującej — reszta zaś przechodzi ponownie walcowanie, dzięki któremu powierzchnia blachy otrzymuje odpowiednią gładkość. Powierzchnię naoliwia się dla ochrony przed zniszczeniem w czasie transportu. Przed opakowaniem części blachy wycina się w różne kształty, zależnie od wymagań fabryki, która ma ją zużytkować. Inne arkusze blachy galvanizuje się cynkiem.

Drugi system walcowania na zimno, którego celem jest wyprodukowanie blachy cynowanej, zaczynają maszyny redukujące grubość arkuszy do 0,25 cm. Arkusz naoliwia się, aby zmniejszyć tarcie powstające przy pracy maszyny. Po wyjściu z walcowni blachę czyści się elektrolitycznie, potem zaś dopiero następuje hartowanie i wykańczanie powierzchni. Teraz blacha gotowa jest do cynowania. Istnieją również dwa sposoby cynowania blachy zależnie od przeznaczenia gotowego produktu. Pierwszy sposób jest po prostu nowoczesną wersją starej metody: arkusze zanurza się mechanicznie w basenie z gorącą cyną. Pozwala to na dowolne zróżnicowanie jakości i grubości powłoki cynowej, i to bardzo dokładnie.

Drugi sposób cynowania opiera się na elektrolizie. Jest to metoda podobna do chromowania. Ponieważ proces ten jest ciągły, cynowanie blachy odbywa się niezwykle szybko. Powłoka cynowa, jaką otrzymuje blacha w wyniku elektrolizy, jest bardzo cienka. Wobec wielkich postępów techniki — metoda ta wyprze wkrótce sposób cynowania na gorąco. Cynowanie na gorąco stosować się będzie tylko dla otrzymania specjalnych gatunków blachy.

Cyna to bardzo cenny metal. Powłoka cynowa, którą pokrywa się blachę jest więc normalnie tak cienka, że grubość jej stanowi zaledwie około 1 proc. w porównaniu z grubością stali. Przy tym powłoka ta nie może mieć jakichś skaz czy pęknięć. Oto np. przy wyrobie puszek na konserwy blachę zgina się w dwoje; powłoka cynowa musi jednak wytrzymać to bez najmniejszego pęknięcia.

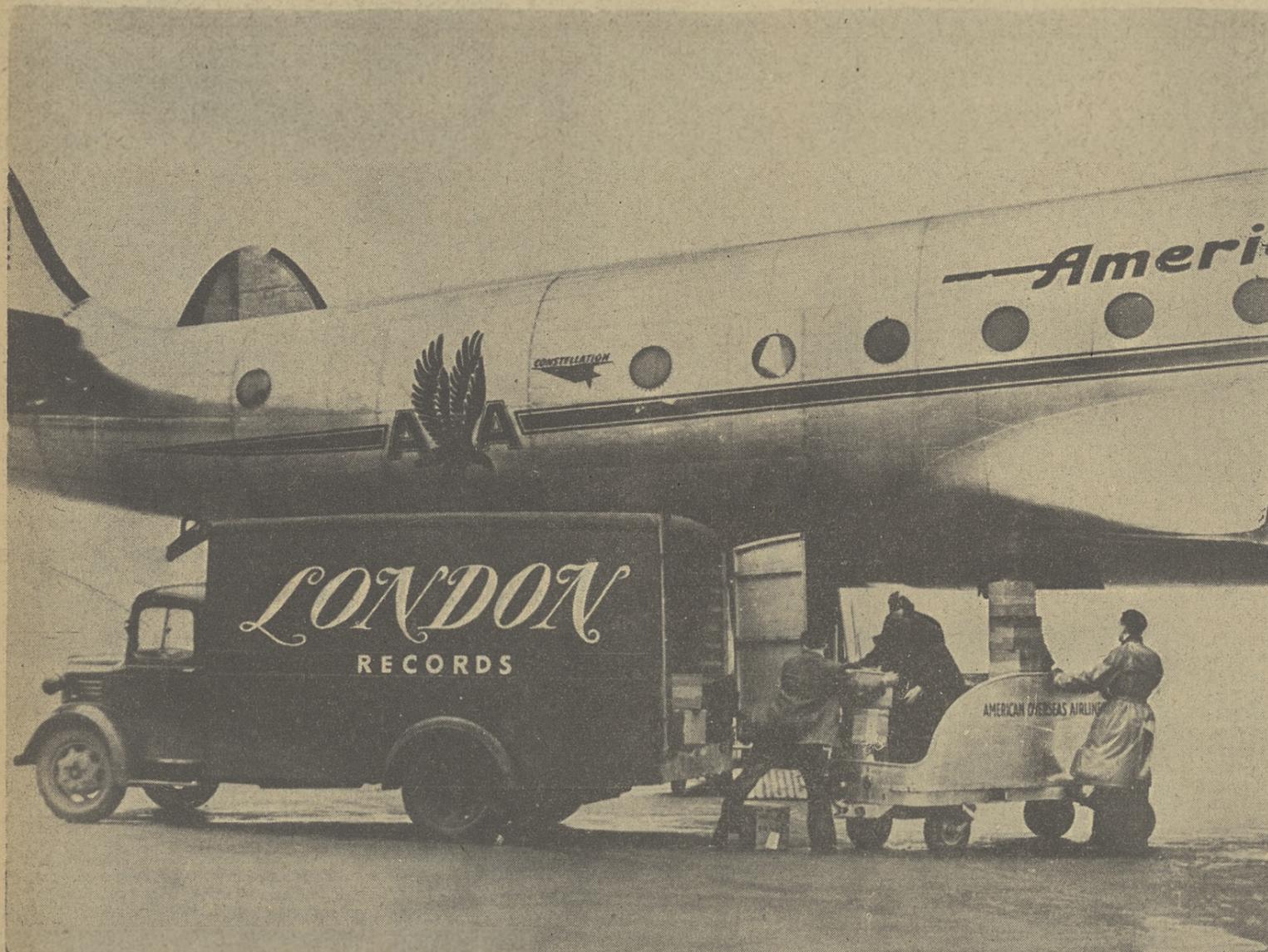
Gotowa blacha cynowana podlega naturalnie dokładnemu przeglądowi i pakowana jest równie troskliwie jak zwyczajna blacha stalowa. Zakłady Ebbw Vale wyrabiają tygodniowo od 4—5 tys. ton blachy stalowej i blisko tyleż samo blachy cynowanej. Ebbw Vale wytwarza więc aż 33% ogólnej produkcji blachy cynowanej w W. Brytanii. Przy produkcji stali zakłady w połowie opierają się na własnym surowcu. Sprowadzać muszą jedynie rudę żelazną i cynę.

Fabryka zatrudnia 20% mieszkańców miasta Ebbw Vale. Zaspakajuje też miasto w gaz do użytku domowego.



Robotnicy pracują przy wytapianiu stali

PŁYTY GRAMOFONOWE IDĄ

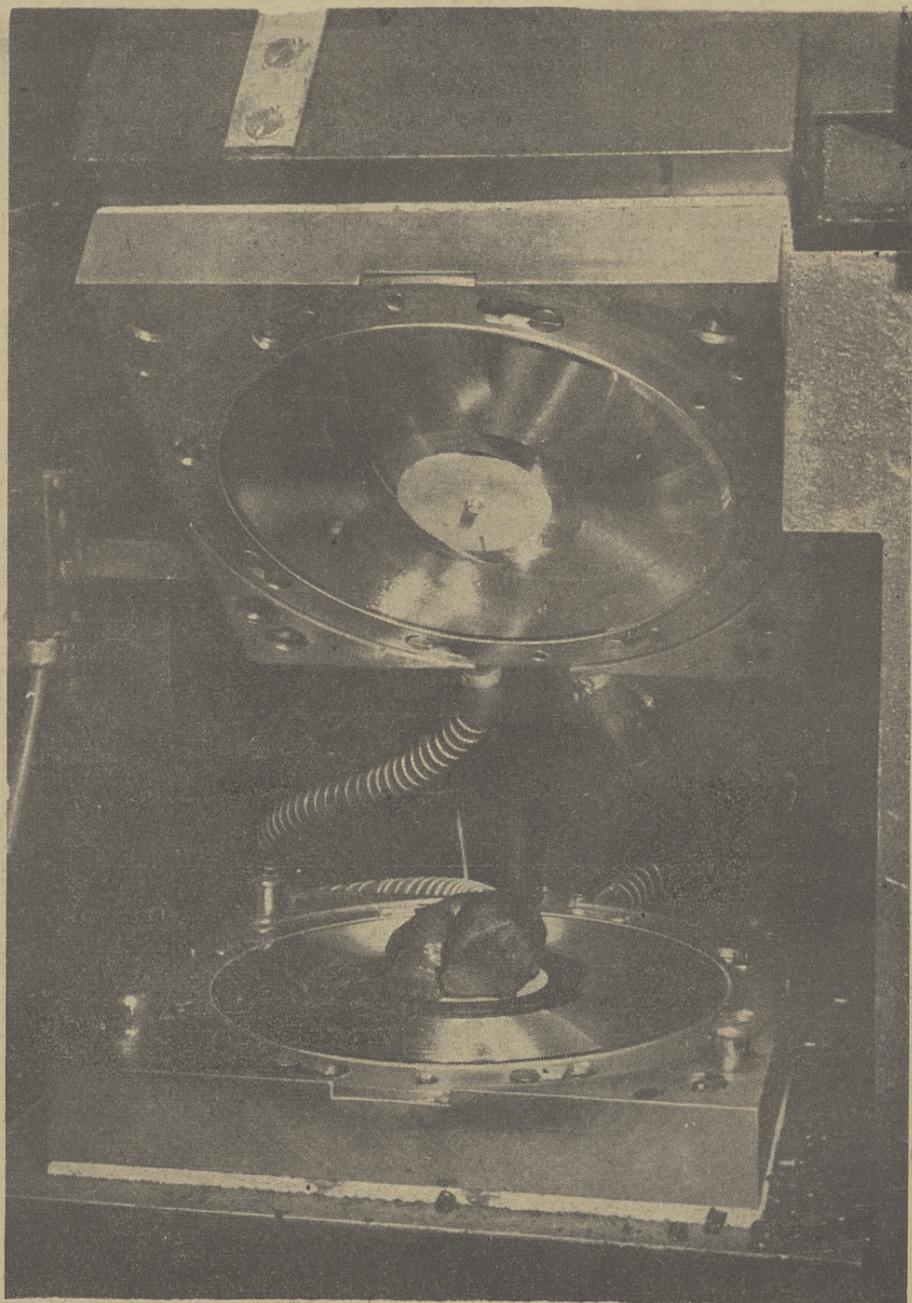
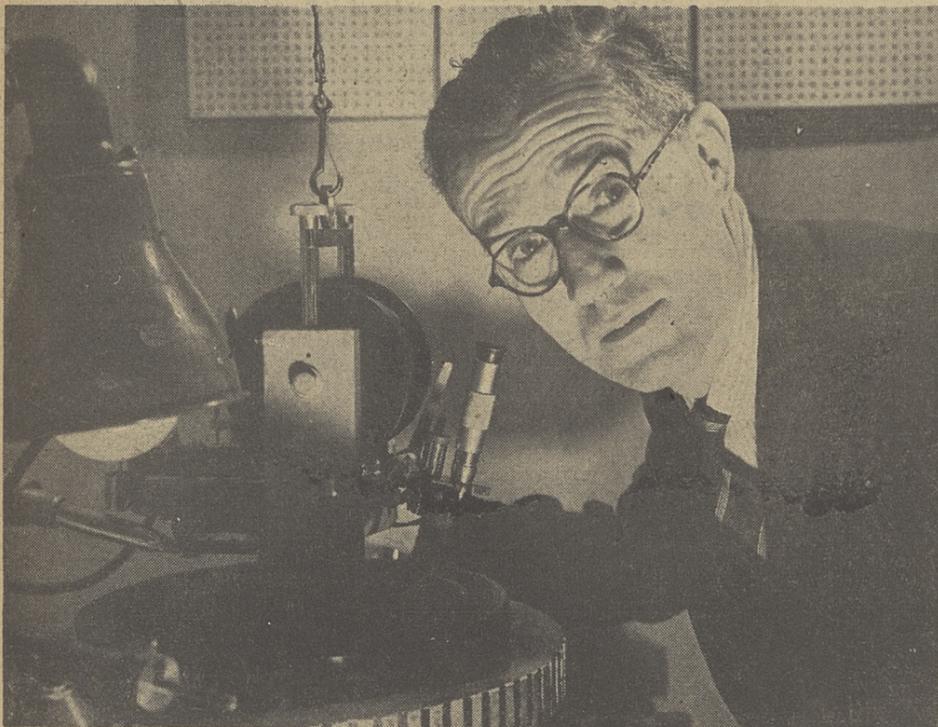


Transport drogą lotniczą jest wprawdzie bardzo kosztowny, ale przy gwałtownym i dużym zapotrzebowaniu oplaca się

Brytyjskie płyty gramofonowe, zamieniają się w dolary. Ulepszenia w dziedzinie nagrywania płyt spowodowały wzrost ich zapotrzebowania na całym świecie, a znaczna część z bieżącej produkcji przemysłowej, wynoszącej 35 milionów płyt rocznie, jest przeznaczona na eksport. Wybitnym przykładem wzmożonej produkcji tej gałęzi przemysłu jest firma Decca Record Company, która obecnie produkuje 25 milionów płyt rocznie. — Oblicza się, że ponad 6 milionów płyt sprzedaje się do Ameryki, gdzie po dwóch latach płyty Decca zdobyły sobie rynek, uzyskując nagrodę Oscara. Jedną z płyt, na której nagrano piosenkę „Now is the Hour” (Nadeszła godzina) w wykonaniu



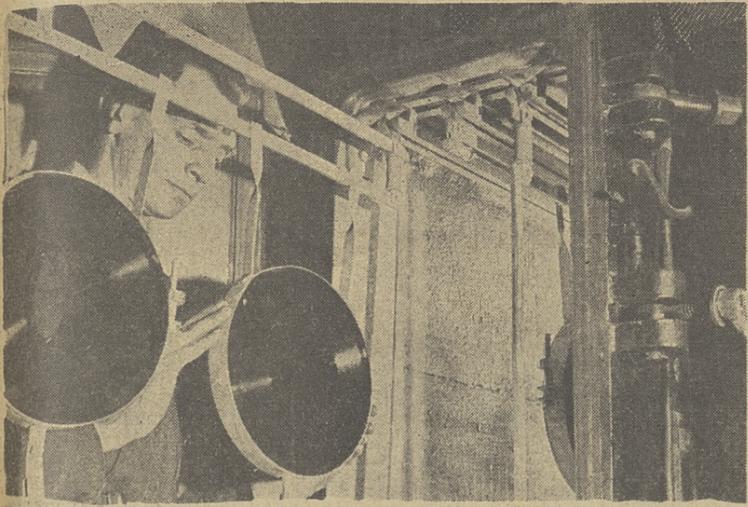
Popularna piosenkarzka Gracia Fields, której piosenka „Now is the Hour” (Nadeszła godzina) rozeszła się w Ameryce w 600.000 egzemplarzy płyt



Mieszankę szelaku i kleju prasuje się i formuje w płytę. Jednocześnie po obu stronach zostają mechanicznie przyklejone naklejki

U góry na lewo: Nagrywanie piosenki „You Can't be True, Dear” (To chyba nieprawda kochanie) w wykonaniu Very Lynn, cieszącej się wielkim powodzeniem w Ameryce.
Na lewo: Główny inżynier firmy Decca, J. Haddy, który wynalazł nowy system nagrywania płyt.

W ŚWIAT



Płytę woskową, na której utrwalono już dany dźwięk, spryskuje się srebrem w celu uchronienia jej przed uszkodzeniem. Dopiero później robi się negatyw



Szelak, główny surowiec do wyrobni płyt, jest obecnie bardzo drogim surowcem. Chemicy w laboratorium Decca usiłują znaleźć odpowiedni środek zastępczy



Naczelnym dyrektorem Decca Record Co. Ltd. E. R. Lewis przyczynił się wydatnie do rozwoju firmy

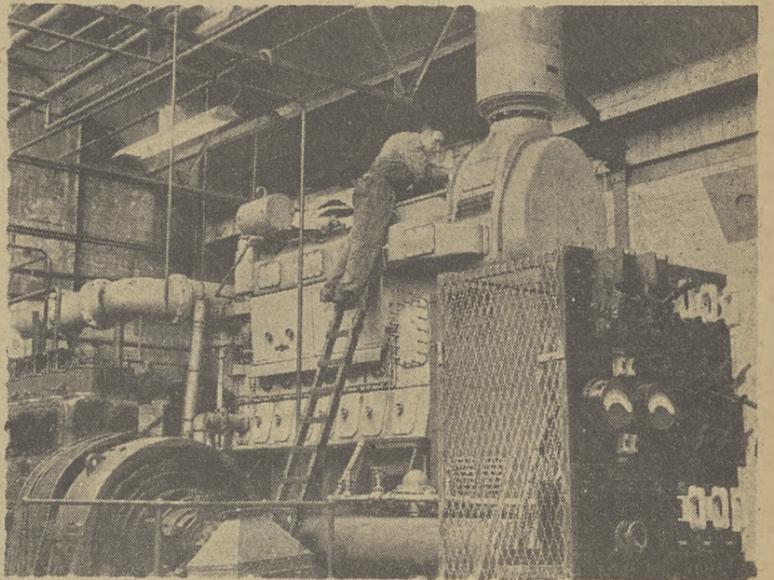
Gracie Fields, sprzedano w ilości 600 tys. sztuk.

Główną sprężyną szybko rozrastającej się firmy Decca jest dyrektor E. R. Lewis. Ma on do dyspozycji doskonały i energiczny personel, który nie tylko stworzył nowy system nagrywania płyt, obejmujący całą skalę ludzkiego głosu, a zwany w skrócie

„FFRR”, lecz zwiększył produkcję o 10 milionów płyt w przeciągu niecałego roku. Doświadczenia nad nowym sposobem utrwalania dźwięków o różnej częstotliwości prowadzone były w czasie wojny przez głównego inżyniera tej firmy, J. Haddy'ego. Władze wojskowe zwróciły się do niego z prośbą o nagrywanie odgło-



Mechanik kontroluje ciśnienie oliwy w ogromnym kotle, w którym robi się masę na płyty



Jeden z dwóch ogromnych generatorów Diesla, które zasilają fabrykę w prąd



Paki z płytami przed załadowaniem na okręt, płynący do Ameryki

sów wydawanych przez różne rodzaje broni i pojazdów, zarówno własnych jak i nieprzyjacielskich, które znajdowały się poza zasięgiem ówczesnych aparatów podsłuchowych. Jak w wielu innych wypadkach, i tym razem potrzeby wojenne przyczyniły się do udoskonalenia i postępu pokojowej produkcji.

Pisarze o pisarzach

Arthur Calder-Marshall • Raymond Mortimer • Daniel George • Anthony Powell

(Dokończenie)

DANIEL GEORGE pisze recenzje z książek dla tygodnika „Tribune” i dziennika „Daily Express”. Jest też współpracownikiem londyńskiej firmy wydawniczej Jonathan Cape, która zajmuje się specjalnie „lansowaniem” młodych, nieznanych jeszcze pisarzy. Jako krytyk znany jest też publiczności dzięki szeregowi opracowanych przez siebie antologii, jak np. „A Pack of Troubles” („Kupa kłopotów”) i „Pick and Choose” („Do wyboru do koloru”). Pisze on:

To nie jest wykreśl, jeżeli powiem, że nie wybili się jeszcze trzej najważniejsi powieściopisarze „poniżej pięćdziesiątki”. Tak wysoka granica wieku obejmuje wprawdzie wielu autorów, którzy zdobyli uznanie i popularność. Być może nawet, że książki ich w swoim czasie były ważną pozycją w literaturze. Czy jednak ciągle jeszcze zasługują oni na uwagę?



Daniel George

Nie jestem z pewnością odosobniony w swym przekonaniu, że pisarze ci powiedzieli już co mieli do powiedzenia i że ich przyszłe powieści nie przyniosą już nic oprócz dalszych wariacji na wciąż ten sam temat.

Pośród nowej generacji czytelników daje się, jak sądzę, zauważyć zdrowa niechęć do kazusów religijnej, płytkiej satyry i łatwego emocjonalizmu. Wielu spragnionych złudzenia rzeczywistości zwróciło się do powieściopisarzy amerykańskich, wywołujących się od Hemingway'a czy Hammeta. Teraz jednak odrzucają już i te książki, znudzeni ich stereotypowym naturalizmem.

Jeśli chodzi o młodych pisarzy, którzy nie osiągnęli jeszcze powodzenia — czyli takich, których



Howard Clewes



P. H. Newby

książki nie dotarły jeszcze do rąk ludzi najbardziej może na nie podatnych, to najczęściej ineresują mnie: P. H. Newby, Alex Comfort i Howard Clewes. Jest mało prawdopodobne, by któryś z nich uzyskał szeroki rozgłos, wszyscy trzej jednak rozwijają nieustannie swe możliwości i talenty.

P. H. Newby rozpoczął pracę piśmienną od powieści „Journey to the Interior” („Podróż do wnętrza”), która była aż nadto chyba „literacka”. Posługując się słownictwem, w którym niekiedy krytycy upatrywali podobieństwo do Conrada, młody autor ukazał dynamizm ludzkiego serca u Europejczyków i tubylców na Bliskim Wschodzie. Ostatnia jego powieść, „The Snow Pasture” („Śnieżne pastwisko”) przeciwstawia sobie i przeplata ze sobą żywoty ludzi w górniczej dolinie walijskiej. Autor zajmuje się tu w szczególności dziwnym spłodem stosunków, jakie łączą dwie rodziny: doktora i górnika. Posacie dwóch ojców i dwóch synów naświetlone są jakąś pełną napięcia inersywnością, która przypomina D. H. Lawrence'a. „Śnieżne pastwisko” to czwarta z kolei powieść Newby'ego. Zakończy ona zapewne okres eksperymentowania i wytknie kierunek, w którym dalsza jego twórczość będzie się rozwijała.

Alex Comfort pozostaje jeszcze wciąż w fazie eksperymentów.



George Orwell

Jak dotąd, najlepiej znana jest jego powieść z czasów okupacji we Francji — „The Power House” („Siłownia”). Każda jednak nowa powieść, każda nowela to nowy błysk jego nieprzeciętnej płodności. Za wcześniej jeszcze oczekiwać wielkiej powieści społecznej, do której stworzenia ma Comfort doskonałe kwalifikacje. Musi on przed tym dać wykpić nadmiarowi swych pomysłów i wojowniczości.

Howard Clewes autor powieści wojennej „Dead Ground” („Martwe pole”) pozwala również pokładać w swym rozwoju wielkie nadzieje. Wszystko co pisze odznacza się niewyczerpaną wprost pomysłowością, która posługuje się zawsze pięknym stylem. Cle-

wes może sobie pozwolić na odrzucenie mrocznej zasłony współczesnej alegorii. Oczekuję aż przemówi.

*

ANTHONY POWELL redaguje dział beletrystyczny w Times Literary Supplement — tygodniku, który jest poważnym autorytetem w dziedzinie krytyki literackiej. Jako powieściopisarz Powell był znany już przed wojną. Wydał on wtedy kilka powieści humorystycznych, jak między innymi „Afternoon Men” („Ludzie popołudniowi”) — studium z życia cyganerii londyńskiej lat trzydziestych, „Venuberg” — historię młodego Anglika, zwiedzającego Finlandię, i „From a View to a Death” („Od widoku do śmierci”) — satyrę na zubożale ziemiaństwo i szlachtę wiejską, usiłującą wciąż jeszcze utrzymać swą pozycję w okolicy. Wydał on również wybór pism Johna Aubreya — pamiętnikarza z XVII wieku i studium krytyczne na jego temat. Powell powiada:

Wysuwając Evelynę Waugh, Grahama Greene'a i George'a Orwella na czoło żyjących pisarzy



Alex Comfort

poniżej pięćdziesiątki, muszę zrobić zaszczyt, że inni autorzy współcześni są pod pewnymi względami równie interesujący. Wybrałem te trzy nazwiska ponieważ nikt chyba z orientujących się w literaturze współczesnych Anglików nie zaprzeczy, że każdy z wymienionych autorów wybił się we właściwej sobie dziedzinie, przewyższając w tym innych pisarzy o wysokim poziomie i dużej popularności.

Evelyn Waugh znany jest głównie jako autor powieści satyrycznych. W powieściach tych, całkowicie oryginalnych treściowo, zaobserwować można nur: starej tradycji brytyjskiej, nadający technice piśmienniczej autora posmak awanturzystycznych opowieści Fieldinga lub Smolleta. Waugh jednakże dodaje sporą dozę własnej, bujnej fantazji, którą porównać można by może z Gogolem. Jego wcześniejsze powieści — „Decline and Fall” („Schyłek i upadek”), „Vile Bodies” („Nędzne ciała”) i inne są satyrą bez określonego kierunku. Później, po nawróceniu się Waughta na wyznanie rzymskokatolickie, powstała ostatnia, większa powieść „Brideshead Revisited” („Powrót do Brideshead”), dłuższa niż poprzednie, bardziej

romantyczna w tonie i rozwijająca problem rozvodu w związku z religią.

Graham Greene jest jak Waugh nawróconym katolikiem, chociaż jednak tematyka jego powieści zahacza zawsze w większym lub



Anthony Powell

mniejszym stopniu o kwestie religijne, posługuje się on innym materiałem twórczym. Greene to przede wszystkim pieśń życia podziemnego, — świata kryminalistów, nieuczciwych spekulantów i prostytutek, chociaż opracowywał też inne tematy, — jak np. konflikt kościoła i państwa w Meksyku, lub problemy moralne — jak w osławionej swej książce „Sedno sprawy”, której akcja rozgrywa się w Afryce Zachodniej. Jego styl literacki wywodzi się od R. L. Stevensona i Conrada, chociaż w żadnym wypadku nie można nazwać Greene'a ich naśladowcą.

George'a Orwella przeciwstawić można w pewnym sensie Greene'owi i Waughowi. Ci ostatni bowiem, chociaż pisali też książki podróżnicze, a Waugh nawet historyczne, — są przede wszystkim powieściopisarzami. Orwell znany jest z innej strony: głównie dzięki swym szkicom autobiograficznym i opisom życia ludzi z tego czy innego powodu nie-szczęśliwych. Pierwsza jego książka — „Down and Out in London and Paris” („Bez grosza w Paryżu i Londynie”) to rodzaj sprawozdania z własnych doświadczeń, z czasów kiedy po wyąpieniu z policji w Burmie, gdzie służył jako oficer, starał się zarobić na życie kolejno w dwóch stolicach. W innej książce opsuje wojnę domową w Hiszpanii, w której brał udział po stronie republikanów.

Orwell jednak napisał też kilka powieści, — jedną o życiu w Burmie „Burmese Days” („Dni burmańskie”), inne na tematy europejskie. Jako powieściopisarz jest on głównie satyrykiem. Związany jest silnie, jak Greene i Waugh z brytyjską tradycją literacką (ma punkty styczności z Defoe'm, autorem „Robinsona Crusoe”) i interesuje się polityką, przy czym przejawia sympatie lewicowe. Krótko mówiąc, Waugh, Greene i Orwell wytyczyli, każdy z osobna, swoje piętno na powieści angielskiej. Wszyscy trzej są jeszcze względnie młodzi i ciekawe będzie obserwować dalszy kierunek ich rozwoju.

W. BRYTANIA EKSPORTUJE WIĘCEJ KSIĄZEK

Przeszło dwa lata temu Stowarzyszenie Wydawców W. Brytanii założyło swe własne Biuro Badania Eksportu. W ciągu ostatnich kilku miesięcy na prośbę ministerstwa handlu biuro to po raz pierwszy w historii handlu spróbowało ująć w dane statystyczne eksport brytyjskich wydawnictw. Ogłoszono obecnie wyniki eksportu książek za rok 1947. Zapotrzebowanie społeczeństwa na książki i czasopisma wzrosło wraz ze zwiększeniem nakładu tych ostatnich. Nakład zaś, mimo trudności uzyskania papieru i braku wykwalifikowanych sił, wzrósł w czasie drugiej wojny światowej i w latach powojennych. W 1939 r. ogólna wartość wydanych książek równała się 10 milionom funtów; w 1947 r. wzrosła do 30 milionów. Chociaż ceny poszły w górę w czasach przedwojennych, wzrost ten jest niemiernie bardzo duży, a wraz z zwiększeniem produkcji zwiększył się również eksport.

Przed drugą wojną światową eksport książek W. Brytanii równał się prawie 3 milionom. W 1947 r. cyfra ta powiększyła się do 7,500,000 funtów a w 1948 r. wydawcy starali się osiągnąć normę, ustaloną przez ministerstwo handlu, równającą się 12 milionom funtów. Za wcześniej jest jeszcze sądzić, czy osiągnęło normę czy nie — okres przed świętami Bożego Narodzenia jest decydującym czynnikiem dla handlu księgarskiego, a w tym czasie sprzedano 12 milionów książek. Niemniej widoki raczej pomyślne, gdyż od początku lipca 1948 r. podniesiono wydawcom przydział papieru do 85% przedwojennej ilości, a zainteresowanie książkami angielskimi za granicą widocznie wzrosło.

Z cyfr ogłoszonych przez wspomniane Biuro Stowarzyszenia Wydawców można wywnioskować, kim są główni nabywcy angielskich książek. Na pierwszym miejscu stoi Australia, która zakupiła książek za 1,300,000 funtów. Tuż za nią znajduje się Unia Południowo Afrykańska, która wydała na ten cel przeszło milion funtów, oraz Stany Zjednoczone z cyfrą 920,000 funtów. Indie nabyły książek za 600,000 funtów, Nowa Zelandia 480,000 funtów, a brytyjskie kolonie w Afryce za 450,000 funtów. Państwa skandynawskie zakupiły książek za 300,000 funtów, a Islandia wydała na ten cel 1750 funtów.

Kanada, Środkowy Wschód, Zachodnia Europa, Południowa Ameryka, Eire, Daleki Wschód, państwa bałkańskie i Szwajcaria, wszystkie te kraje są dobrymi rynkami zbytu brytyjskich książek. Proporcjonalnie do ilości ludności, Holandia, która wydała 232,000 funtów na książki, importuje największe ilości książek spośród wszystkich krajów, w których nie mówi się po angielsku.

Przejdźmy teraz do kwestii, które eksportowanych książek znajdują najwięcej odbiorców. Powieści i poezja, z wyjątkiem bardzo znanych pisarzy i poetów, nie są specjalnie poszukiwane, chociaż zawsze jest sporo nabywców dzieł Szekspira, Dickensa i Bernarda Shaw. Międzynarodowe sukcesy filmów brytyjskich przyczyniły się w wielu krajach do wzrostu popytu na oryginalne powieści, na których oparte są dane filmy. Poszukiwane są też powieści nowoczesne, opisujące życie w W. Brytanii.

W. Brytania sprzedaje jednak nie więcej książek technicznych, naukowych i podręczników. Holandia na przykład kupuje 80% technicznych książek, a tylko 20% powieści. To samo dotyczy mniej więcej całej tej Europy. Są dwa powody do temu: po pierwsze, kraje europejskie obecnie najbardziej zainteresowane planami odbudowy, a po drugie, niemieckie książki naukowe zniknęły zupełnie ze światowego rynku księgarskiego.

Podobna sytuacja istnieje i w Europie. Argentynie interesują podręczniki rolnicze, a poza tym — podobnie jak inne kraje Ameryki Łacińskiej — objawia ona zapotrzebowanie na książki z dziedziny sztuki. Hong Kong, Singapur i Indie Zachodnie potrzebują podręczników szkolnych. Turcja i Środkowy Wschód zaś książek medycznych. Portugalia również ma duże zapotrzebowanie na książki medyczne, a uniwersytety Stanów Zjednoczonych najbardziej zakupują podręczników z dziedziny statystyki. Prywatni nabywcy i wypożyczalnia na całym świecie kupują angielskie książki, poruszające zagadnienia polityczne.

Brytyjscy wydawcy otrzymują liczne zapytania zainteresowanych ostatecznie ze wszystkich krajów. Czytelnicy znajdują tytuły książek w angielskich gazetach lub przeglądach naukowych. Wielu z nich korzysta również z takich broszur, które od pewnego czasu wydaje Cambridge Press, a w których można znaleźć najrozmaitsze informacje, począwszy od rybołówstwa doobciążony na filmach.

Egon Larsen

A. L. LLOYD

PIOSENKI DZIECINNE w W. BRYTANII

Tryb życia ludności, jej sposób myślenia i jej popularne wierzenia najlepiej odzwierciedlają rodzime piosenki ludowe. Dla badaczy tego folkloru bogatym polem odkryć są najwiecej piosenki i wierszyki, znane każdemu z jego lat dziecięcych. Fakt, że nieskończona różnorodność tych wierszy istnieje na całym świecie i że formy ich są wszędzie bardzo do siebie zbliżone, pozwala stwierdzić, że podejście dziecka do otaczającej go rzeczywistości jest wszędzie tak samo pełne inwencji, a równocześnie niezwykle konserwatywne.

Podobnie jak popularne przysłowia i żarty, tak i wierszyki dziecięce trzymają się starych wzorów, dostosowując się równocześnie do miejscowej czy współczesnej aktualności.

W r. 1945 w następujący sposób przerobiono stary wierszyk szkocki, recytowany przy liczeniu:

Ini, mini, majni, mu,
Złap Niemczura, daj go tu.
Niech zawoła, gdy go boli:
„Weź mnie Szkocie do niewoli!”
Pe—er—ecz — wymawia się precz!

W Anglii te piosenki dziecięce śpiewane są zazwyczaj podczas zabawy w tradycyjne gry, na ulicy czy na boisku. Życie odzwierciedla się w tych wierszach i piosenkach w rozbrajająco szczerej karykaturze, niby w krzywym lustrze. Wierszyki przejawy życia dorosłych są tu doskonale uproszczone: gwałtowne wybuchy i łagodność, miłość i nienawiść, wesołość i smutek są w poezji dziecięcej wyszydzone.

Gwałtowność jest tu dziwnie niewinna, podobnie jak w bajkach. Ludzie bywają strasznie zmasakrowani, ale krew się nie leje, kości łamią się z trzaskiem, ale ofiara ani piśnie:

Świnka kamienie zbierała na moście
Nadjechał pociąg — potamał jej kości.
Ach, rzekła świnka, nieładnie tak
robić!

Ach, rzekł pan maszynista, cóż mnie
to obchodzi!

Znawcy psychologii dziecka nieraz stwierdzili fakt, że rodzicom wszystkich narodowości przypisuje się najróżniejsze wybryki w tych połączonych ze śpiewaniem grach dziecięcych. W Anglii mamy cały szereg zabaw, w których chodzi o „moją i twoją” matkę, a jeden z najbardziej znanych wierszy, który dziewczynki mówią przy skakance brzmi jak następuje:

Moja mama, twoja mama rozwieszały
raz ubrania.

Moja matka twoją matkę uszczypnęła
w nos przypadkiem

Jaki kolor ma nos teraz?

Zerwieniła, zzieleniała, zbiała
Zerwieniła, zzieleniała, zbiała
(tł. dopóki skacząca nie zmyli kroku).

Dzieci bez cienia ckliwości odnozą się w swych wierszykach do śmierci, a nieraz katastrofa ta jest złagodzona wspaniałością ceremonii pogrzebowej. W dużych miastach angielskich, od Londynu po Glasgow, dzieci znają taki wierszyk, recytowany również przy skakance:

Mamo mamo jestem chora
Prędko, prędko po doktora.
O doktorze czy ja umrę?
Tak kochanie. Szykuj trumnę.
Ile osób pójdzie za nią?
Dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści itd.

Wiersze te są czasem wspomnieniem dawnych gusiel i czarów, które od lat już straciły wszelkie znaczenie. Stara pieśń pogrzebowa w nieco zmienionej formie jest do dziś dnia śpiewana przez dzieci podczas zabawy:

Łączka nasza, łączka się zazieleniła
Najpiękniejsza młoda pani jaką
zobaczyłam.

Mlekiem ją obmyjmy, skryjmy w
jedwab miękkie
I napiszmy jej nazwisko złotym
atramentem.

Dzieci przepadają za żartami i nędy ich nie mają dosyć. Każda sposobność do śmiechu jest dla nich dobra; cały spektakl świata ma w ich oczach ogromnie dużo komizmu — zwłaszcza takie rzeczy jak nadmierna tusza, brzydota, pocałunki i kalectwo. Humor ten przejawia się w ponurym stylu popularnych pism komicznych, albo, być może jest przez nie kierowany na owe tory. Dzieci angielskie z powagą deklamują następującą strofkę:

Gołj taty brodę — Billy golibroda
Goli starą brzytwą
Brzytwa się wymknęła, wargę mu
obcięła.

Vivat golibroda!

Humor dziecka nieraz dostrzega bezsens życia dorosłych i wyraża się w czymś w rodzaju satyry, ale satyra ta jest równie bez sensu jak wybuch rżącego śmiechu — np. następująca zwrotka śpiewana w Londynie przy odbijaniu piłki:

Sto! koło baru
I pali cygare
Głupio się uśmiecha
Ha, ha, ha, ha, ha, ha!

Najwięcej uroku mają jednakże niektóre, śpiewane do dziś dnia piosenki: dzieci trzymają się za ręce i tworzą koło, a jedno z nich stoi pośrodku i odgrywa jakąś półdramatyczną akcję, związaną najczęściej z zalotami i małżeństwem. Ścisłe określony charakter tych zabaw przyczynił się zapewne do zachowania tych piosenek, które nie uległy unowocześnieniu ani nie przerodziły się w taką karykaturę jak śpiewki, towarzyszące skakance czy odbijaniu piłki. Oto przykład pełnej staromodnego uroku piosenki:

Szalała wichura za oknem
Z nieba lały się deszczu potoki
Mała Shirley mówiła, że nie będzie
żyła

Gdy nie ujrzy chłopca z ognistym
wzrokiem.

Jest ładna, śliczna dziewczyna
Kwiatuskami miasta Londynu.
Wielu chłopców oczkami mierzy,
Zgadnijcie kogo wybierze?

Alfie Johnson szaleje za nią,
Wszyscy chłopcy zginęliby za nią.
Stukają w okno, do drzwi pukają

od rana,
Pytają: jak się czujesz moja
ukochana?

Ona wychodzi w jedwabnej sukience,
Biała jak mięko z różyczką w ręce,
Skinęła rączką: moi przyjaciele
jutro już jutro moje wesele.

Wiele wierszyków dziecięcych to fragmenty starych pieśni, datujących się sprzed kilku stuleci, a niektóre z nich wcale się od tego czasu nie zmieniły. Chłopcy w Anglii wciąż jeszcze skacząc jeden drugiemu na plecy recytują taki stary dwuwiersz:

Buk, buk — skocz przez próg!
Ile pięści, ile nóg?

W grę tę, z towarzyszeniem tych samych prawie słów bawiono się już za czasów Nerona. W „Satiriconie” Petroniusza czytamy bowiem następujący jej opis: „Trimalchio... pocałował chłopca i kazał mu wskoczyć sobie na plecy. Niezwłocznie ten wlażył na barana na Trimalchia i uderzył go ręką po ramieniu śmiejąc się i wołając: „bucca, bucca, quot sunt hic?”

Inną odwieczną piosenką o obrzędowym znaczeniu jest „Sally Waters”:

Sally kochanie — rzuć gotowanie
I powiedz kto twym mężem zostanie.
Ukoń się w prawo, pokłoń się w
lewo

I wybierz swego najukochańszego.

Teraz gdyś żoną droga dziewczyno,
Życzę ci dzieci całe pół tuzina.
Niech będzie chłopak niech będzie
córka

A teraz dzieci do wody nurka!

Piosenka ta należy do obrzędu ślubnego z czasów pogańskich. Znana jest w wielu wariantach, ale z pięćdziesięciu zebranych wersji, w czterdziestu czterech pojawia się imię Sally w połączeniu z elementem wody. Niektórzy filologowie twierdzą, że skromna mała Sally to stara rzymska bogini wody Sul, której armia rzymska Cezara zbudowała w Anglii świątynie, zwłaszcza w okolicy miasta Bath w Gloucestershire, które za czasów rzymskich nazywało się Aquae Sulis.

Istnieje jeszcze inny wierszyk, który rzekomo datuje się z czasów inwazji rzymskiej:

„Znow ten człowiek”

Sądziłyby można, że w potoku wydarzeń, oddziałujących wciąż na nasze życie codzienne, śmierć komika radiowego, nawet tak lubianego, jak Tom Handley, przejdzie niemal niepostrzeżenie. W rzeczywistości jednak dla 10—20 milionów słuchaczy, których stała czwartkową rozrywką był półgodzinny występ Handley'a, strata jego była rodzajem klęski narodowej.

Wiadomość o śmierci Handley'a dotarła do studio B. B. C. właśnie w chwili, gdy transm.owano z płyt ostatni odcinek jego cotygodniowego programu, zwanego „Itma”. „Itma” — jest to skrót popularnego od lat dziesięciu tytułu tych cotygodniowych audycji rozrywkowych: — „It's That Man Again” (To znow ten człowiek)

Itma była ulubioną audycją radiosłuchaczy. Tom Handley i jego trupa wyczarowywali dla nich jakiś odrębny świat, — świat parodii, będący jednocześnie krzywym zwierciadłem codziennego życia. Handley był raz urzędnikiem państwowym, raz znow zbombardowanym wysiedleńcem. Był prześladowany przez agentów nieprzyjacielskich, cierpiał na powodu zaciemnienia, narzekał na brak transportu, wikał się w przepisach ograniczeń wojennych. Błaznując niestrudzenie, brnął przez wszystkie tarapaty, tragedie i niewygody tak dobrze znane wszystkim słuchaczom, dla których stał się komikiem nadwornym, i którzy tak cenili jego niezmiennie żarliwy śmiech i nieodparty urok osobisty. Nie tylko w W. Brytanii wszyscy co czwartku nastawiali aparaty na Itmę. Także i na kontynencie miał Tommy Handley przyjaciel wśród bojowników armii podziemnych. Ludzie ci nie znali zwykle języka angielskiego, a w każdym razie nie

potrafiliby zrozumieć pełnego aluzji żargonu Handley'a, chcieli jednak usłyszeć jego śmiech.

Po wojnie Tommy przeniósł się na mityczną wyspę „Tomtopia”, gdzie mianowany został gubernatorem. Szpieg Funf zniknął z eteru, lecz pozostały inne, wierne Tommy'emu postaci z Itmy: pułkownik Chinstrap, włączył pozornie trzeźwo



Tommy Handley

i wciąż po wojskowemu służbisty, maszerujący rażno od plotki do kieliszka; pani Mopp — posługaczka, panna Hotchkiss, najdroższa z sekretarek i wiele innych. Jeszcze później Tom Handley znowu był w Anglii, tym razem w towarzystwie Mony Lott, „kobiety pracującej” o żalonym głosie, zawodzącej ponu-

Czyście gotowi do boju?
Jesteśmy rzymscy rycerze!
Czyście gotowi do boju?
Jesteśmy rzymscy żołnierze!

Gotowiśmy do boju
Jesteśmy Anglii rycerze!
Gotowiśmy do boju
My — angielscy żołnierze!

Prawdopodobnie jednak piosenka ta ma lat dwieście nie zaś dwa tysiące a sławieni w niej „rzymscy żołnierze” nie należeli do legionów Cezara, ale do rzymsko-katolickich oddziałów, walczących z Anglikanami podczas zamieszek religijnych w XVII w.

Wśród tych reminiscencji przeszłości należałoby się spodziewać, że ważną rolę odegrają ulubione postaci opowieści ludowych jak Robin Hood, banita żyjący w lasach ze swymi towarzyszami, Guy Fawkes, który chciał gmach parlamentu wysadzić w powietrze i tyłu innych. Ale rzecz dziwna, prawie żaden z tych bohaterów nie został w piosenkach dziecięcych uwieczniony, te zaś nieliczne postaci, o których dzieci dziś wspominają, występują obecnie w całkiem nowoczesnej szacie, tak, że nawet trudno je rozpoznać. Np. popularna jest teraz w Anglii następująca piosenka o kopcuszkach:

W żółtej sukni — Cinderella
Poszła spotkać przyjaciela
U Woolwortha spotkać go ma.
Ile mu całusów da?
Raz dwa
Trzy, cztery, pięć itd.

(Woolworth's to olbrzymi dom towarowy, w którym ceny są bardzo przystępne — prawie w każdym mieście w Anglii znajduje się filia Woolwortha).

W kompozycji wierszyków dziecięcych stwierdzić zatem należy silny prąd konserwatywny, dzięki któremu przechowały się do dziś różne stare obyczaje i starodawny sztyt zdania. Ten prąd konserwatywny ściera się tu stale ze swym przeciwnym, z realistyczną wyobraźnią, która każdą scenę ustawia na tle współczesności. Niektóre z tych wierszyków przedstawiają świat rubaszny, kpiący i pełen ostrych kantów, nadają więc ton rzeczywistości, z którą dziecko chcąc nie chcąc musi się zaznajomić, lecz piosenki te nie są pozbawione nuty czułości ani swoistego uroku. W pewnym sensie przygotowują one do życia, na które należy patrzeć zarówno z realizmem jak i z dużą dozą wyobraźni.

ro: „to radość życia jeszcze mnie trzyma na nogach”. Wtedy także pojawiła się na falach Itmy Sophie Tuckshop, chichotliwa łakoma pensjonarka. Mnóstwo typów i postaci przesunęło się przez programy czwartkowych audycji Handley'a, a ich wesołe, zwariowane nieraz szlagiery były już nazajutrz na uszlach wszystkich słuchaczy.

Najważniejszym był jednak zawsze sam Tommy, pewny siebie, wesoły — po prosty niezastąpiony w studio radiowym. „Komik o rzadko spotykanej genialności” — mówił o nim Francis Worsley, reżyser Itmy.

W czasie audycji poświęconej pamięci Toma Handley'a przemawiał Sir William Haley, główny dyrektor B. B. C. „Przez jego śmierć straciliśmy coś wprost bezcennego — powiedział. — Nie miałoby zapewne sensu twierdzenie, że naród nasz stracił wraz z nim umiejętność śmiać się z własnych kłopotów, że nie pojawiają się już wielcy komicy. Będziemy mieli komików. Ale to nie będzie już on. Tommy Handley był prawdziwą indywidualnością. I dla tych wszystkich, dla których Itma była czymś, czego im nie zastąpi, dla tych, którzy zachowają Tommy Handley'a we wdzięcznej i serdecznej pamięci, nie zjawi się już nikt, kto byłby „znow tym człowiekiem”.

Nabożeństwo żałobne odprawiono 27. I. b. r. w katedrze św. Pawła, jak to zwykle ma miejsce po śmierci mężów stanu, generałów, admirałów i literatów. Zaszczycił taki po raz pierwszy spotkał komika. Na cześć Handley'a powstanie również fundusz pamiątkowy na cele Narodowego Stowarzyszenia Klubów Młodzieżowych, którym to stowarzyszeniem Tom Handley żywo się interesował.

List z Londynu

LEW ZMIENIA KOLOR

LONDYŃCZYCY, śpieszący codziennie do swych zajęć przez most Waterloo i wzdłuż Embankment, zżyli się ogromnie z wielkim, kamiennym lwem, pomalowanym na czerwono który zdobi szczyt budynku „Browaru Czerwonego Lwa” nad Tamizą, oraz z sylwetką sześciuście: ometrowej wysokości, używanej od 1840 roku do robienia śrutu.

Wkrótce robotnicy zdejmą lwa z jego stanowiska, z którego przez sto lat przeszło przyglądał się życiu stolicy. Zostanie on przemalowany na białe i użyty jako symbol wystawy Festiwalu Brytyjskiego w 1951 r., pod którą oczyszcza się właśnie teren. Wieża również zostanie zachowana, mimo, że rola jej będzie odłąd wyłącznie dekoracyjna. Firma Walkers Parker, która od 250 lat wyrabiała śrut a ostatnio korzystała też z malowniczej wieży przygotowyuje się do opuszczenia tego warsztatu.

Tymczasem na wybrzeżu rozpoczęto już budowę nowego wału rzeczniczego. Wkrótce nadejdzie pierwszy transport 4.000 ton granitu z kamieniołomów Kornwalijskich.

CZEKAĆ WIOSNY

WKRÓTCIE po Bożym Narodzeniu dyrekcja Londyńskiego Zoo odebrała telefon brzmiący: „jak chociaż jeża?” Pytanie pochodziło od jedenastoletniego Marka Hendy'ego, który znalazł młodego jeża, kluczającego wśród samochodów na jednej z ruchliwych ulic dzielnicy St. Johns Wood, Dyrekcja Zoo, przyzwyczajajo-



na do tego rodzaju odkryć nawet w-samym niemal centrum Londynu, udzieliła zwłędzej rady: „wsadzić do skrzynki i czekać wiosny”. Następnego raport młodego Hendy'ego brzmiał: „jeż zjadł resztę świątecznej gęsi, napił się mleka i śpi”.

JUBILEUSZOWA DEPEZA

DNIA 10 stycznia o godzinie 16 cały świat obiegła depeza następującej treści: „B. B. C. nadaje tę depezę z londyńskiego urzędu radiowego i telegraficznego, aby okrążyła całą ziemię za pośrednictwem brytyjskiego systemu kabli podmorskich, dla uczczenia stulecia pierwszej depezy nadanej takim kablem, które przypada na dzień 10 stycznia 1949 r.”

Starałem się ustalić tekst owej pierwszej depezy. Dowiedziałem się, że reporter „Timesa” znajdował się na pokładzie parowca „Princess Clementine” w chwili gdy ten zarzucił kotwicę w odległości 3 km od Folkestone, tego samego dnia przed wiekiem. Przerzucono wówczas kabel ze statku na ląd i połączono go z londyńską linią telegraficzną, biegnącą wzdłuż toru kolejowego. Widocznie jednak reporter ten przywiązywał do zdarzenia tak małą wagę, że nie zadał sobie nawet trudu zanotowania pierwszych, nadanych kablem słów.

Powodzenie eksperymentu zachęciło wkrótce Towarzystwo Kolej Żelaznych do zainstalowania jeszcze jednego połączenia tego typu poprzez Kanał La Manche. Kabel przerzucono do Cap Gris Nez, najbliższego punktu francuskiego wybrzeża. Tym razem zanotowano treść pierwszej depezy. Brzmiała ona: „Wszystko w porządku w Gris Nez. Wracamy około dziesiątej.”

Nie wszystko jednak było w porządku. Pewien rybak najechał zaraz potem na kabel przypadkiem i przerwał linię. Dziś rezultat tych pierwszych kroków jest taki, że świat posiada 602.000 km kabli podmorskich, z czego do W. Brytanii należy 287.000 km.

Jonathan Trafford.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fali: 1796; 456, 49,59 41.21 m.

14.30—14.45 na fali: 1796; 456, 31,17, 41,21, 25,15 m.

19.30—20.00 na fali: 456, 49,54, 40,98, 31,17 m.

22.30—23.00 na fali: 456, 49,59, 40,98.

Faldy w Modzie

VICTORIA CHAPPELLE



Faldy wciąż są u szczytu popularności, zalety ich bowiem są wszechstronne. Oto kostium z firmy Rose and Blairman, którego spódnica wydaje się wąska. W ruchu jednak nabiera ona, dzięki fałdom, powiewności i rozszerzając się dołem dodaje lekkości sylwetce. Cienka tkanina świetnie utrzymuje mocno zaprasowane kanty i ułdów. Zakład odznacza się gładkością i prostotą.

MODA na plisowane spódnice „przyjęła się” i wygląda na to, że potrwa jeszcze dłuższy czas. Przede wszystkim, kostium z taką spódnicą nie „opatrzy się” prędko, — jest „bez wieku”, odpowiadać więc musi paniom, które nie mają zbyt wielu sukien ani pieniędzy. Drugą jego zaletą jest to, że nada się doskonale na wieś, chociaż pierwotnie miasto było jego przeznaczeniem i ojczyzną. Trzeci w końcu i niemniej przekonujący argument na rzecz kostiumu z plisowaną spódnicą to fakt, że jest on niezawodny dla każdego niemal wieku i figury, od podłotków począwszy. Jedno tylko trzeba zapamiętać, decydując się na komplet o tym fasonie: dodatki muszą być jak najprostsze. Wymyślne kapelusze, ekstrawaganckie futra, itp., zepsułyby zupełnie efekt całości.

Wszyscy niemal rysownicy modeli projektują do plisowanych spódnic gładkie, raczej krótkie zakłady bez ozdób. Wycięcie szyi jest w nich dość wysokie, linia biustu wydatnie, choć nie przesadnie, podkreślona, ramiona lekko wstawiane. Spódnice są raczej długie, sięgają trochę poniżej połowy łydki, nigdy jednakże do kostek. Zamieszczony obok model Rose and Blairman doskonale ilustruje te szczegóły.

Uwagi powyższe odnoszą się również do sukien z plisowanymi spódniczkami, z tą jednakże różnicą, że suknie takie odpowiednio są raczej dla podłotków, względnie dla młodych, szczupłych kobiet poniżej trzydziestki. Dopuszczalna tu jest większa różnorodność fałdów, — mogą to być gęste, wąskie plisy, zaprasowane na kant, lub też szerokie kontrafałdy. Podobnie jak to ma miejsce przy kostiumach, taki fason spódnicy wymaga wielkiej prostoty dodatków. Zamieszczony przez nas model Vanderbilt'a podkreśla smukłość biederkamizelkowym krojem bluzki. Jedyną ozdobą jest tu wąski, kolorowy pasek.



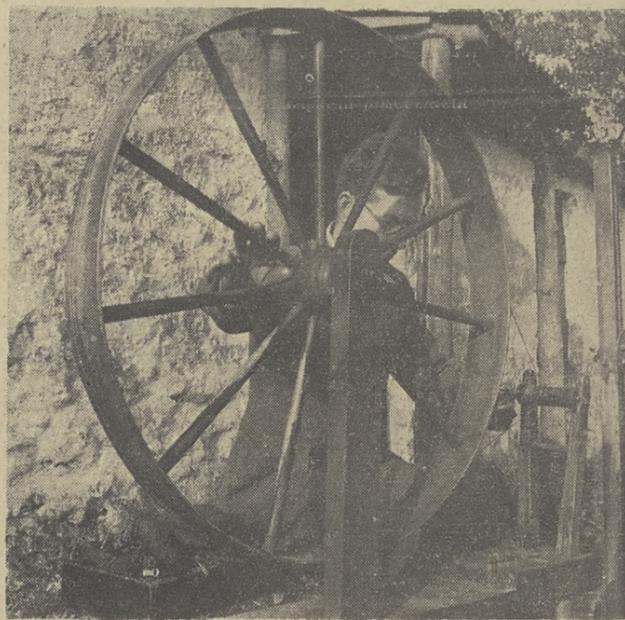
Faldy są również bardzo odpowiednie dla młodych dziewcząt. Oto model Vanderbilt'a. Spódnice zdobią szerokie kontrafałdy, baskinka wykrojona jest jak kamizelka i przepasana wąskim paseczkiem.

TKACZ PUSTELNIK

Ścieżkę prowadzącą do drzwi małej chatki nad Loch Lomond wydeptali ci, którzy poszukują najlepszego gatunku szkockiego tweedu. Brązowy, zielony, rdzawy, oto kolory sukna wyrabianego przez Alexandra MacPhersona, którego ręczne krosna stukają od rana do wieczora w jego chatce „Inverhoulin” w pobliżu wioski Tarbet.

MacPherson mieszka tu już od dziesięciu lat, a rzemiosło swego nauczył się od przyjaciół, spędziwszy szesnaście lat w przędzalni w Alva koło Stirling. Zaczął pracować „na swoim” by mieć spokój i pędzić życie wśród wspaniałości krajobrazu szkockiego. Do wojny miał to czego pragnął: pracę i samotność, po czym okolica zaważnęła wojsko, góry zaczęły się

roić od żołnierzy, marynarzy i lotników wszystkich sprzymierzonych narodowości. Wkrótce długie szeregi jeepów czekały w ogonku przed domkiem „Inverhoulin”, a wyroby MacPhersona rozeszły się po całym świecie. Ci z owych żołnierzy, którzy przeżyli wojnę, wciąż jeszcze pamiętają o MacPhersonie i przysyłają mu zamówienia ze wszystkich stron świata. Najwięcej jego tweedów idzie do Australii, Kanady i U.S.A. Tweed ten jest robiony ręcznie od A do Z, bowiem przędza jest również przędzona na miejscu — oczywiście o produkcji na wielką skalę nie może tu być mowy, ale MacPherson kocha samotność i wcale nie pragnie zmienić trybu swego życia.



MacPherson sam przędzie



MacPherson przy krosnach z r. 1877, które kupił sobie za 15 funtów



Przed chatką w Inverhoulin

English without Tears



Final clauses or sentences of purpose

Purpose may be expressed by (1) *to*, (2) *in order to*, (3) *so as to*, all followed by the infinitive, or by (1) *that*, (2) *in order that*, (3) *so that*, followed by *may* or *might*, *shall* or *should* used with an infinitive.

If *in order to* or *so as to* are used, the infinitive must refer to the subject of the principal sentence.

The sequence of tenses must be observed carefully.

Exg. I sent him *to get* his book. (*To get* here refers to the object *him*).

I sent him *in order that* he *might get* his book ((because *in order to* would make the infinitive *get* refer to the subject *I*)).

The boy ran to school, *so as to be* in time.

The teacher speaks slowly, *so that* his pupils may be able to understand.

The king makes laws, *in order that* his realm may be well-governed.

Lest — in order that not, as:
Ex. He ran away *lest* he should be condemned.

I will remind you, *lest* you forget.

Idioms with „in“

In general (generally).

In debt.

In ink in pencil etc.

In sight (near enough to see).

In fear in terror. (I was in great fear *lest* he should be ill).

In anger (Do not speak in anger).

To get in a rage, passion, fury etc.

In distress, sorrow etc., in prosperity (expressing states or conditions in which a person or a thing may be).

Exg. The house is in ruin, decay etc. He is in great distress.

In a style (this house is built in Arabian style).

In health: in good health, bad health.

In flower, in leaf (The tree is in flower).

In case (— if by chance) In case you do not know I will tell you.

In (a language) — he wrote in English

To be interested in a person or thing.

In an hour's time (after an hour).

In a manner, in a way.

To set in motion.

To indulge in indulgence in.

In conclusion.

To be caught in a lie.

One in ten.

In spite.

In spite of.

In honour of.

Laugh and Learn

At a dinner at the Mansion House three foreign Consuls were present, to whom the Lord Mayor wished to do honour by drinking their healths.

He accordingly directed the toastmaster to announce „The healths of the three present Consuls“. The toastmaster however, mistaking the words, rose and announced: „The Lord Mayor drinks the healths of the „three per cent Consuls“.

A victim of sea-sickness described his sensations: The first hour I was afraid I should die, and the second I was afraid I shouldn't.

She: I notice Doctor Singleton calling at the house of that young widow almost every day. She must be pretty ill.

He: Not ill, only pretty.

SUNDAY: Readings from „Through the Looking Glass“, the famous book by Lewis Carroll III.
MONDAY: (Elementary) The Right Tense: II. The Present Continuous: the verbs see, hear and smell. By A. S. Hornby.
TUESDAY: (Elementary) „Ann and her Grandfather“ conversation.
WEDNESDAY: (Elementary) The story of „Puss in Boots“, retold in simple English.

THURSDAY: (Advanced) „Brown Family“ conversation.
FRIDAY: (Advanced) English Intonation Practice: II. Second of a series of exercises in the use of the commonest English intonation patterns, by J. Desmond O'Connor. Lecturer in Phonetics in the University of London.
SATURDAY: (Advanced) Answers to Listeners' Questions.

Thousands of people are listening to this lesson.
—and the verb hear.
They can hear the clock.
Look and listen are used in the Continuous Tense; see and hear are generally used with the verb can. But for the sense of smell there is only one common verb, the verb smell.
So smell is used in two ways — in the Continuous Tense, and also with can.
I am holding the flowers to my nose. I am smelling them.
Our listeners cannot see the flowers.
And they certainly cannot smell them.
Here is a short exercise. We want you to put the verb in these sentences into the right tense. Remember that we have the clock in front of us.

Tysiące ludzi przysłuchuje się (are listening) tej lekcji — i czasownik hear — słuchać.
Oni słyszą (can hear) zegar.
Look (patrzeć) i listen (przysłuchiwać się) są używane w formie ciągłej; see (widzieć) i hear (słyszeć) są zazwyczaj używane z czasownikiem can. Ale jeśli chodzi o zmysł węchu jest tylko jeden wspólny czasownik smell — wąchać. Tak więc smell używany jest w dwojaki sposób — w formie ciągłej, a także ze słowem can.
Podnoszę (I am holding) kwiaty do mego nosa. Wącham (I am smelling) je.
Nasi słuchacze nie widzą (cannot see) kwiatów.
I z pewnością nie mogą ich powąchać.
Oto krótkie ćwiczenie. Chcemy abyście dali w tych zdaniach czasownik we właściwej formie. Pamiętajcie, że mamy zegar przed sobą.

Lekcja sto dziewięćdziesiąta pierwsza

THE RIGHT TENSE—II

WŁAŚCIWY CZAS — II

This is another lesson about the Present Continuous Tense. Last week we showed you how there are some verbs which are not generally used in this tense. Today we shall talk about some more of these verbs. Listen carefully to the verbs in this conversation and notice which of them are in the continuous form.

Oto następna lekcja o czasie teraźniejszym w formie ciągłej. W zeszłym tygodniu pokazaliśmy wam, jak się to dzieje, że są pewne czasowniki, których nie używa się w tym czasie. Dziś będziemy mówić o jeszcze kilku takich czasownikach. Przysłuchajcie się uważnie czasownikom w tej rozmowie i zwróćcie uwagę, które z nich znajdują się w formie ciągłej.

What are we doing?
We are giving an English lesson.
Thousands of people are listening to us.
These people can hear our voices but they cannot see us.

Co my robimy?
My dajemy lekcję angielskiego.
Tysiące ludzi nas słucha.

And we cannot see them. (Sound of clock ticking).

Ci ludzie słyszą (can hear) nasze głosy, ale nie widzą nas (cannot see us).
I my też ich nie widzimy (dźwięk tykającego zegara).

There is a clock on the table. I am looking at it.
I am looking at it, too. Our listeners cannot see it.

Oto zegarek na stole. Patrzę na niego.
Ja również patrzę na niego. Nasi słuchacze go nie widzą (Cannot see it).

They can hear it but they cannot see it.

Oni go słyszą (can hear) ale go nie widzą (cannot see).

Thousands of people are listening to this lesson. They can hear our voices. They cannot see our faces. They can hear the clock; they cannot see the clock.

Tysiące ludzi słucha tej lekcji. Oni słyszą (can hear) nasze głosy. Oni nie widzą (cannot see) naszych twarzy. Oni słyszą (can hear) zegar, oni nie widzą (cannot see) zegara.

What were the chief verbs in those sentences? They were listen, hear, look and see.

Jakie były główne czasowniki w tych zdaniach? Były to listen — przysłuchywać się, hear — słuchać, look — patrzeć i see — widzieć.

The verbs listen and look may be used in the Continuous Tense.

Czasowniki przysłuchywać się — (listen) i patrzeć (look) mogą być użyte w formie ciągłej.

Thousands of people are now listening to this lesson. I am looking at the clock.

Tysiące ludzi przysłuchuje się (are listening) teraz tej lekcji. Patrzę (I am looking) na ten zegar.

Hear and see, with their ordinary meanings, are not used in the Continuous Tense.

Słuchać (hear) i widzieć (see) w zwykłym znaczeniu nie są używane w formie ciągłej.

It is possible to use the Simple Present Tense and say: „I see the clock“ and „I hear the clock“.

Można użyć zwykłego czasu teraźniejszego i powiedzieć: „Widzę (I see) zegar“ i „Słyszę (I hear) zegar“.

But it is more usual to say: „I can see the clock“ and „I can hear the clock“.

Ale częściej mówi się: „Widzę (I can see) zegar“ i „Słyszę (I can hear) zegar“.

Remember the difference between see and look at, between hear and listen to. These four verbs are used about the senses. Please name another sense.

Zapamiętaj różnicę między see (widzieć) i look at (patrzeć na), między hear (słyszeć) i listen to (przysłuchiwać się). Tych czterech czasowników używa się w odniesieniu do zmysłów. Proszę wymienić jakiś inny zmysł.

The sense of smell.
Listen to some examples with the verb smell.

Zmysł węchu.
Posłuchajcie kilku przykładów z czasownikiem smell — wąchać.

There are some flowers here on the table. Can you smell them?

Jest kilka kwiatów na stole. Czy możecie je powąchać?

No, I can't smell them.
Hold the flowers up to your nose. What are you doing?

Nie, nie mogę ich powąchać.
Przybliż kwiaty do swego nosa. Co robisz?

I'm holding the flowers to my nose. I'm smelling them.

Przybliżam kwiaty do mego nosa. Wącham je (I'm smelling them).

For the eyes, we have two verbs. The verb look—

Jeśli chodzi o oczy, mamy dwa czasowniki. Czasownik look — patrzeć.

I am looking at the flowers.
—and the verb see.

Patrzę (I am looking) na kwiaty. I czasownik see — widzieć.

I can see a clock on this table.
For the ears, we have two verbs. The verb listen—

Widzę (I can see) zegar na tym stole.
Jeśli chodzi o uszy mamy dwa czasowniki. Czasownik listen — przysłuchiwać się.

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych przez radio brytyjskie codziennie w godzinach:

- 06.15—06.30 na fali: 267; 41,32; 31.50; 25.30 m.
 - 06.45—07.00 na fali: 1796; 456, 49,59; 41,21 m.
 - 08.45—09.00 na fali: 1796; 456; 267, 49,59; 41,21; 31,50; 31,17; 25,30 m.
 - 12.30—12.45 na fali: 31,50; 30,96; 25,30; 19,61; 19,42 m.
 - 13.30—13.45 na fali: 456 m.
 - 16.45—17.00 na fali: 30,96; 19,61 m.
 - 17.45—18.00 na fali: 267; 41,32; 31,50; 25,30; 19,42 m.
 - 20.30—20.45 na fali: 30,96; 19,61 m.
 - 21.30—21.45 na fali: 30,96; 19,61 m.
 - 22.15—22.30 na fali: 456; 49,59; 40,98; 31,17 m.
- Streszczenie wiadomości, dyktowane powoli dla uczących angielskiego:
- 12.15—12.30 na fali: 31,50; 30,96; 25,30; 19,61; 19,42 m.
 - 13.15—13.30 na fali: 1796; 456; 267 m.
 - 19.00—19.15 na fali: 456 m.

Lekcja sto dziewięćdziesiąta druga

GRANDFATHER'S BURGLAR

ZŁODZIEJ DZIADKA

ANN: Grandfather! What on earth was that noise?

ANNA: Dziadku! Cóż znaczy ten hałas.

GRANDFATHER: I don't know, my dear. It was very unpleasant, whatever it was.

DZIADEK: Nie wiem moja droga, Cokolwiek to było, było bardzo nie miłe.

ANN: You don't think it could be burglar, do you, Grandfather?

ANNA: Nie sądzisz, że to mógł być włamywacz, czyż nie dziadku?

GRANDFATHER: If so, he must be a very clumsy burglar. Ann, to make a noise like that, we'd better go and see.

DZIADEK: Jeśli tak, musiał to być bardzo niezgrabny włamywacz. Anno, żeby zrobić taki hałas. Najlepiej pójść i zobaczyć.

ANN: Hadn't you better take your stick with you, Grandfather?

ANNA: Czy nie lepiej, żebyś wziął łaskę ze sobą dziadku?

GRANDFATHER: How can I take my stick with me, Ann, when it is in the hall?

DZIADEK: Jak mogę ze sobą wziąć łaskę Anno, kiedy ona jest w hallu?

ANN: But if it's a burglar he may attack us.

ANNA: Ale jeśli to jest włamywacz może nas zaatakować.

GRANDFATHER: There's no need to be nervous, Ann. You stay here by the fire and I'll go and see what he's doing. Er—I think perhaps I might as well take the poker with me.

DZIADEK: Nie ma powodów do strachu, Anno. Zostań tu koło kominka, a ja pójdę i zobaczę, co on robi. Co to chciałem powiedzieć — sądzę również dobrze mogę wziąć ze sobą pogrzebac.

ANN: I'm coming with you, Grandfather. Oh, look. It's only the portrait of great-great-grandfather that has fallen down. The cord has given way and he has come off the hook.

ANNA: Idę z tobą dziadku. Oh, patrz patrz. To tylko portret pra-pradziadka spadł na ziemię. Sznur się urwał i obraz spadł z haka.

GRANDFATHER: Then I suppose we will have to hang him up again.

DZIADEK: Wobec tego myślę, że będziemy musieli zawiesić go z powrotem.

ANN: And we thought he was a burglar!

ANNA: A myśmy myśleli, że to on był włamywaczem!

GRANDFATHER: Well, I know your great-great-grandfather wasn't exactly a saint, Ann—but he was never a burglar! Now get me some new cord and the household steps.

DZIADEK: Tak, wiem, że twój pra-pradziadek był niecałkiem święty, Anno — ale nigdy nie był włamywaczem! A teraz przynieś mi jakiś nowy sznur i drabinkę.

ANN: Yes, Grandfather... Here you are, Grandfather. Here are the steps and the cord.

ANNA: Tak dziadku... Oto masz dziadku. Tu jest drabinka i sznur.

GRANDFATHER: Is that the strongest cord you have, Ann?

DZIADEK: Czy to jest najsilniejszy sznur jaki masz, Anno?

ANN: Yes, Grandfather.

ANNA: Tak, dziadku.

GRANDFATHER: Well, I suppose I must use it then. Now measure a piece of cord the same length as the old one, Ann, and thread it through the two rings at the sides. That's right. Now tie it in a knot at each ring.

DZIADEK: No, wobec tego muszę go chyba użyć. Teraz odmierz kawałek ze sznura tej długości, co stary, Anno i przewlec przez dwa kółka po bokach. W porządku. A teraz zrób węzeł przy każdym kółku.

ANN: There you are, Grandfather.

ANNA: Już dziadku.

GRANDFATHER: No woman can ever tie a knot properly. Let me do it. There! That's better. Now hold the steps for me, Ann, and then hand me up the picture.

DZIADEK: Żadna kobieta nie potrafi dobrze zawiązać węzła. Pozwól mi to zrobić. Gotowe! Tak jest lepiej. A teraz potrzymaj mi drabinkę, Anno, a następnie podaj mi obraz.

ANN: I think it would be better if I climbed the steps, and you held them for me, Grandfather.

ANNA: Sądzę, że byłoby lepiej, gdybym ja weszła na drabinkę, a ty przytrzymałbyś ją dla mnie, dziadku.

GRANDFATHER: Nonsense, Ann. The picture is far too heavy for you. Now then, Are you sure the steps are steady? Up we go then. One... two... three...

DZIADEK: Nonsens, Anno. Obraz jest o wiele za ciężki dla ciebie. No teraz. Czy jesteś pewna, że drabinka trzyma się mocno? Idziemy zatem w górę. Jeden... dwa... trzy...

ANN: I think that's quite high enough, Grandfather. I'm sure you can reach the hook from there.

ANNA: Myślę że to jest już dość wysoko, dziadku. Jestem pewna, że możesz dosięgnąć stąd haka.

GRANDFATHER: Yes, Ann. Hand me the picture now. There... is that straight?

DZIADEK: Tak Anno. Podaj mi teraz obraz. — Tak... Czy tak jest prosto?

ANN: Not very, Grandfather. It's too high on this side.

ANNA: Nie całkiem dziadku. Jest za wysoko z tej strony.

GRANDFATHER: Is that better?

DZIADEK: Czy tak lepiej?

ANN: Yes, that's straight now, Grandfather... (Crash) Oh, the picture has fallen down again! Poor great-great-grandfather!

ANNA: Tak, teraz jest prosto, dziadku... (Trzask) Oh, obraz spadł znowu! Biedny pra-pradziadek!

GRANDFATHER: I told you that cord wasn't strong enough, Ann.

DZIADEK: Mówiłem ci, że sznur nie był dość mocny, Anno.

ANN: The cord hasn't broken, Grandfather. It's the knot that's come undone!

ANNA: Sznur się nie zerwał dziadku. To węzeł się rozwiązał!

„Czerwone Smoki” odwiedzą Europę

Prawdopodobnie w sezonie piłkarskim 1949 r. Walijski Związek Piłki Nożnej zorganizuje tournée swej reprezentacji po Europie. Byłoby to pierwsze tego rodzaju tournée Walijszczyków.

Piłkarze zespołu Walii należą wszyscy do drużyn ligowych, a wielu z nich gra w reprezentacji

Anglii. Występując w barwach swego kraju, noszą czerwone koszulki, dla tego też otrzymali nazwę „Red Dragons”. Reprezentacja Walii rozgrywała dotychczas na kontynencie jedynie mecze z Francją w Paryżu (w 1933 zremisowała 1:1; 1939 Francja wygrała 2:1). Walijszczyki pragną więc spot-

kać się obecnie z drużynami Belgii, Szwajcarii i o ile to będzie możliwe — Portugalii. Podróż odbędą zdaje się samolotem. Zespół składać się ma z 16 graczy, kapitana, trenera i grupy sędziów. Kapitanem będzie zapewne jeden z największych brytyjskich działaczy piłkarskich Ronnie Burgess. Jako skrzydłowy pomocnik, Burgess zalicza się do najlepszych graczy świata. Ronnie to niezwykle aktywny zawodnik: na boisku jest zawsze wszędzie tam, gdzie go najbardziej potrzeba. Można by śmiało powiedzieć, że dla Burgessa mecz piłkarski jest właściwie biegiem maratońskim. Stwierdzając wyjątkową kondycję tego gracza warto nadmienić, że kilka lat temu przeszedł on poważną chorobę — tak iż uważano jego karierę piłkarską za skończoną. Zwolniono go nawet z lożnictwa, w którym służył. Ronnie Burgess wyleczył się jednak zupełnie i obecnie niewielu ma sobie równych jako pomocnik i kapitan drużyny. Obawiano się również o losy innych gwiazd piłkarska walijskiego. Oto np. Walley Barnes, lewy obrońca, przez szereg miesięcy nie mógł uczestniczyć w meczach z powodu kontuzji przegubu, a Tommy Jones, środkowy pomocnik, przez 8 miesięcy leczył podobną kontuzję. Aubrey Powell, prawy łącznik, złamał nogę i bano się, że nigdy już nie będzie grał w football. Cierpliwość wymienionych graczy i troskliwe leczenie pozwoliły im wrócić do gry, która tak lubią. Walia jest naturalnie uradowana.

„Najlepszy brytyjski środkowy napastnik” — oto epitet, jakim obdarzano Trevora Forda, kierownika ataku Walii, podczas ostatniego spotkania międzynarodowego. Zespół walijski gra podobnie jak Anglicy — z pewną jednak różnicą, co warto podkreślić ku uwadze drużyn kontynentalnych. Walijszczyki starają się przeprowadzać każdą swą akcję z podwójną szybkością. Nie są wprawdzie tak doskonałymi technicznie jak Anglicy — lecz są równie niebezpieczni. Grają z taką żywością i zapałem, że muszą stwierdzić, iż niewiele równych im drużyn widziałem.

Pewnego razu — było to kilka lat temu — drużynie walijskiej zabrakło rezerwowego gracza. Trener drużyny wszedł więc na boisko i spisał się doskonale.

Tyle o drużynie i grze Walijszczyków. A teraz parę słów o Walijskim Związku Piłki Nożnej. Kolębką jego była północna część kraju — na południu bowiem większą popularnością cieszyła się gra w rugby. Powoli piłka nożna zaczęła zyskiwać sobie zwolenników i na południu, a dziś pół Walii jest silniejsza w piłkarstwo od północnej. Centrala Związku znajduje się jednak nadal w malowniczym miasteczku północnym — Wrexham. Związek walijski zorganizowany jest podobnie jak angielski, szkocki czy irlandzki.

Podczas ostatniego spotkania Walii z Anglią, Anglicy wygrali zaledwie w stosunku 1:0 po bardzo wyrównanej grze.

Pierwszy swój mecz międzynarodowy rozegrała Walia w roku 1876 ze Szkocją, przez którą zresztą została wówczas pobita. W następnym roku Związek z zapałem przysąpił do organizowania rozgrywek pucharowych. Od tego czasu postęp piłkarska walijskiego był ogromny. Ośmiokrotnie zdobyli Walijszczyki mistrzostwo w międzynarodowym turnieju. Wielu słynnych na cały świat piłkarzy nosiło popularne czerwone koszulki.

John Graydon



Milburn — środkowy napastnik drużyny Newcastle United to godny następcą słynnego Lawtona na stanowisku kierownika ataku angielskiego. Na zdjęciu: Milburn w czasie meczu Anglia—Szwajcaria, podczas którego zabłysnął wielki talent tego gracza.

Yeovil — sensacją 4-tej rundy pucharu

Nadzwyczajną sensacją 4-tej rundy rozgrywek o puchar Angielskiego Związku Piłki Nożnej było zwycięstwo trzeciorzędnej drużyny Yeovilu (o sukcesie trzeciorundowym tego małymasteczkowego zespołu pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów) nad silną drużyną pierwszej ligi, Sunderlandem. Yeovil wygrał w stosunku 2:1. Już poprzednia wygrana Yeovilu z Bury była powodem wielkiego rozgłosu w brytyjskiej prasie sportowej. Tym razem sukces okazał się jeszcze świeższy. Na małym boisku Yeovilu zebrała się maksymalna na miejscowe stosunki liczba 17.000 widzów. Całe miasto ozdobiło flagami na przyjęcie gości. Ci przyjechali tu wierząc w swe zwycięstwo. Tymczasem opymizm ten okazał się błędny. Alak Yeovilu zaskoczył i oszołomił przeciwników. Obrona Sunderlandu wypadła słabo, atak również robił wiele błędów. Rzecz to zadziwiająca, aby zespół, grający już 50. rok w pierwszej lidze mógł wypaść tak słabo zarówno w podaniach, jak i w ataku. Pierwsza połowa meczu zakończyła się jednobramkową przewagą Yeovilu. W drugiej połowie Sunderland wziął się do roboty i zaczął mocno naciskać na bramkę przeciwnika. Yeovil bronił się dobrze. Jednakowoż padła wyrównująca bramka. Remisowy wynik utrzymał się aż do końca. Zarządzono więc dogrywkę. Napięcie widzów wzrosło do osłabionych granic. Po kilku minutach okazało się, że Sunderland wypadnie z dalszych

rozgrywek. Yeovilczycy strzelili bramkę. Po meczu uradowani widzowie wynieśli z boiska swych reprezentantów na rękach. Poza tym sensacyjnym meczem czwarta runda przebiegła tak jak powszechnie przypuszczano. Pewną niespodzianką była jedynie przegrana zeszłorocznego mistrza pierwszej ligi — Arsenalu, który został pobity przez Derby County w stosunku 1:0. Arsenal wypadł na ogół słabiej niż zwykle. Drużyna, która w zeszłym sezonie zdobyła puchar — Manchester United — musiała się zadowolić remisem z drugoligowym klubem Bradford. War o też zanotować zwycięstwo Hullcity nad Grimsby. Odznaczył się tu kapitan drużyny Carter, dawny reprezentant Derby County i zarazem reprezentacyjny napastnik angielski.

Pełne wyniki gier 4-tej rundy przedstawiają się następująco:

Aston Villa — Carliffcy 1:2; Bradford — Torquay 1:0; Chelsea — Everton 2:0; Derby County — Arsenal 1:0; Gateshead — Westbromwich Albion 1:3; Grimsby Town — Hullcity 2:3; Leiceser City — Preston North End 2:0; Liverpool — Notscoury 1:0; Luton — Walsall 4:0; Portsmouth — Sheffield Wed. 2:1; Rotherham — Burnley 0:1; Sheffield U. — Wolverhampton Wanderers 0:3; Yeovil — Sunderland 2:1.

Następujące trzy remisowe spotkania mają zostać powtórzone: Manchester U. — Bradford 1:1; Newnort County — Huddersfield 3:3; Stoke City — Blackpool 1:1.

Wyniki konkursu sportowego „Czy znasz sportowców brytyjskich?”

Z zadowoleniem stwierdziliśmy, że konkurs nasz wzbudził wielkie zainteresowanie wśród czytelników Głosu Anglii. Odpowiedzi nadeszło około 1000 osób i to przeważnie odpowiedzi trafne na pierwszych sześć pytań.

Najgorzej było z pytaniem o ostatnim. Musimy się tu uderzyć w piersi i ze skrucą wyznać, że zrobiliśmy celową pomyłkę. Otóż zamiast fotografii Jeanette Altweg zamieściliśmy zdjęcie Daphne Walker. Niestety, niewielu czytelników poznało się na tym błędzie. Na siódme pytanie odpowiedziało trafnie zaledwie pięć czy sześć osób. Trafne rozwiązanie tego pytania powinno być brzmieć mniej więcej jak: „mistrzynią W. Brytanii jest Jeanette Altweg, ale zdjęcie przedstawia Daphne Walker”.

Nie gniewajcie się Czytelnicy za ten kruczek. Wychodziliśmy bowiem z założenia, że kto naprawdę zna ze zdjęć sportowców brytyjskich, nie da się wziąć na kawał.

Musimy też zauważyć, że nie udało się uzyskać nagrody tym Czytelnikom, którzy zasięgaliby w sprawie odpowiedzi konkursowych porady jednego z pism sportowych. To nie było „fair”. Lepiej liczyć zawsze na własne siły.

Kto uzyskał nagrody? — to pytanie na pewno pochłania teraz wszystkich.

Otóż I nagrodę (3.000 zł) wylosowała Maria Nagiżynówna z Byomia; II nagrodę (1.000 zł) Piotr Gałaś z Krakowa, III nagrodę (1.000 zł) Emilia Dubek z Bielska.

Pieniądze wystaliśmy pod wskazanymi adresami.

A teraz jak wygląda prawdziwe rozwiązanie konkursu? (Podajemy same odpowiedzi).



Po lewej stronie T. Moltram — Brytyjczyk. Po prawej Hebda — jeden z najlepszych tenisistów polskich.



Freddie Mills w walce z Lesnevichem.



Maureen Gardner.



Donald Finlay — nie zajął żadnego punktowanego miejsca, gdyż upadł w czasie jednego z przedbiegów, potknąwszy się przed metą.



Tenisista



Reg Harris — II miejsce w sprincie na dystansie 1000 m. Jego przeciwnik — Włoch Ghella zajął pierwsze miejsce.



Zdjęcie przedstawia Daphne Walker, a nie mistrzynię W. Brytanii Jeanette Altweg, zdobywczynię trzeciego miejsca na Olimpiadzie.